Nr. 154. Kraków, Środa 8 Lipca 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 7 lipca.

Zagraniczna polityka Włoch była w ostatnim czasie przedmiotem wyczerpujących rozpraw we włoskiej Izbie deputowanych, i w toku tych rozpraw prezydent ministrów mrgr. di Rudini zmuszony był złożyć oświadczenia, objaśniające nietylko kierunek i cele polityki włoskiej, ale także stanowisko Włoch w trójprzymierzu.

Zaznaczywszy, iż pozostanie Włoch w trójprzymierzu jest niezbędną potrzebą i koniecznością polityczną, Rudini mówił następnie o przyjaźni Włoch z Anglią, jako o uzupełnieniu trójprzymierza, a zarazem powiedział znacząco, że rząd włoski zarówno w interesie własnym, jak i w interesie rządów sprzymierzonych zamierza jeszcze polepszyć umowy ze swymi sprzymierzeńcami.

Wyrażenie to zwróciło powszechną uwagę, gdyż pozostawia ono szerokie pole domysłom i kombinacyom polityków i publicystów. Nie wiadomo, czy miało się ono odnosić do bliższego porozumienia się Włoch z Anglią, czy też do zmiany samej osnowy ugody Włoch z rządami Niemiec i Austro-Węgier.

W każdym razie oświadczenie to obliczone było na osłabienie opozycyi, słusznie narzekającej, że trójprzymierze jest dla Włoch olbrzymim i nader trudnym do zniesienia ciężarem, ponieważ zobowiązania, podjęte przez Włochy, wymagają zbyt wielkich ofiar finansowych, podkopujących ekonomiczne siły państwa włoskiego. Polityka Manciniego i Robilanta, jako twórców przymierza Włoch z mocarstwami środkowej Europy, postawiła wprawdzie Włochy w rzędzie wielkich państw europejskich, ale sprowadziła finansowe i ekonomiczne bankructwo kraju.

Otóż półurzędowe organa włoskie skwapliwie podchwyciły oświadczenie Rudiniego, komentując je w tym duchu, że usiłowania gabinetu włoskiego skierowane są ku temu, by w porozumieniu ze sprzymierzeńcami ulżyć Włochom ciężaru, jaki wkłada na nie trójprzymierze. Komentarze te jednakże, jak się okazuje, były bezpodstawne, i natychmiast też spotkały się z podwójnem zaprzeczeniem. Z jednej strony kanclerski organ niemiecki *Nordd. Allg. Ztg* wyraźnie daje do zrozumienia, że obecnie niema i nie może być mowy o jakichś układach, mających na celu zmianę warunków trójprzymierza; z drugiej strony były premier włoski Crispi, widocznie dla odsłonięcia gry swego rywala, w depeszy, wystosowanej z Neapolu do *Riformy*, oświadcza, że Robilant w 1887 roku przedłużył zobowiązania Włoch względem trójprzymierza na pięć lat, a następnie za ministerstwa Rudiniego odnośne traktaty przedłużone zostały na dwanaście lat.

Wynika z tego, że Włochy nie mają prawa zmieniać swych zobowiązań przed upływem oznaczonego terminu, chybaby za szczególną zgodą obu pozostałych mocarstw trójprzymierza. Sądząc jednakże z tonu urzędowych organów niemieckich, o podobnej zgodzie nie ma mowy i żadne w tym przedmiocie nie toczą się układy.

Albo więc słowa mrgr. Rudiniego były po prostu manewrem parlamentarnym, obliczonym na wzbudzenie fałszywego mniemania celem wytrącenia broni z rąk opozycyi; albo też odnoszą się do nowych układów Włoch z Anglią. Jeżeli szef gabinetu włoskiego nie mówił słów na wiatr, to najprawdopodobniej miał na myśli ściślejsze zbliżenie się Włoch do Anglii. Zgadzałoby się to również z oświadczeniami Salisbury'ego, który w parlamencie angielskim wspomniał także z naciskiem o porozumieniu się Anglii z Włochami.

W każdym razie, zarówno cały przebieg obrad parlamentu włoskiego nad polityką zagraniczną, jak oświadczenia prezydenta ministrów Rudiniego — dowodzą wymownie, że opinia publiczna we Włoszech jest obecnie zaniepokojona ciężarami, jakie trójprzymierze nakłada na Włochy, i powszechnem jest dążeniem zmniejszyć wydatki na utrzymanie armii, choćby się to stać miało z obniżeniem ogólnej skali zagranicznej polityki Włoch, które po klęsce pod Aduą, muszą się wyrzec stanowiska pierwszorzędnego mocarstwa w Europie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 4 lipca.

Czy szanowni czytelnicy przypominają sobie cudowne objawy, które tyle wrzawy w Paryżu narobiły temu parę miesięcy? Owe interviewy całej prasy z pauną Couédon, pośredniczką między padołem ziemskim, a Gabryelem? — Serya tych cudowności już była ustała, sprawa zaś cudownych zjawisk w *Tilly-sur-seule* nie zajęła żywiej publiczności i sądziliśmy, że na czas jakiś nadprzyrodzone zjawiska ustąpią dyskretnie miejsca sprawom powszednim. Okazało się jednak, że rachuba była mylną. Ledwie bowiem ustały, zażegnane przez komisyę specyalną, objawy panny Couédon, kiedy oto znowu na szpaltach pism paryskich zjawia się sprawa domu nawiedzonego w Valence-en-Brie....

W ciągu dwóch mniej więcej tygodni trwają najbardziej alarmujące zjawiska w tym domu. Rodzina właścicieli — państwa Lebegue — ulega prześladowaniu jakichś sił nieuchwytnych. Meble zmieniają miejsca, naczynia pękają, z każdego kąta coś „straszy“ mieszkańców. Głosy zaś, wydobywające się raz z piwnicy, raz z komina, grożą właścicielce śmiercią. „Nie ruszę się stąd — powiada tajemnicze coś, — dokąd ty będziesz żyła“. Policya, władze administracyjne, sąsiedzi i chmara reporterów stwierdza te zjawiska, lecz próżno stara się wykryć ich sprawcę. Głos kpi z żandarmów, którzy robią najściślejszą rewizyę, naigrawa się z powagi władz i odzywa się z sufitu lub z podłogi w obecności mnóstwa wiarogodnych świadków. Państwo Lebegue udają się wreszcie do jednego z wybitnych okultystów p. Papus'a, ażeby swą władzą czarnoksięską zechciał położyć koniec psotom „głosów“.

Papus jedzie na miejsce, stwierdza fakty, jest interviowany przez reporterów, ale zjawiska trwają dalej. Wówczas p. Lebegue zwraca się do księdza Schnebelin'a. Równocześnie ze zjawieniem się w domu nawiedzonym księdza Schnebelin'a duchy czy głosy słabną, cofają się, wreszcie, pokonane, dom opuszczają. Ks. Schnebelin pisze listy do pism paryskich, w których stwierdza swój tryumf nad „głosami“. Pisma od paru tygodni pełne sprawozdań o domu nawiedzonym publikują owe listy.... I znowu jedno zwycięstwo ma do zanotowania kler francuski, który, jak wiemy, od kilku miesięcy nie przestaje grać roli bardzo czynnej we wszystkich tych objawach nadprzyrodzonych. — Pora ogórkowa nadaje szczególniejszy rozgłos tym faktom, których serya zapewne daleką jest jeszcze od wyczerpania.

Taż pora ogórkowa sprawia, że w braku ciekawszego materyału zanotuję tu jedno „*curiosum*“, tyczące się niby nas, Polaków. Pismo *L'Eclair* w numerze z dnia 3 lipca b. r. drukuje szereg interviewów z powodu mającego się odbyć w Londynie międzynarodowego zjazdu socyalistów. Są to opinie przedstawicieli socyalizmu niemieckiego, włoskiego, francuskiego, angielskiego itd. Opinie te reprezentują pp. Juliusz Guesde, Liebknecht, Cipriani, Macdonald i inni, znani w świecie parlamentarnym i prasowym socyaliści. Otóż między Liebknechtem i Macdonaldem w imieniu polskich demokratów społecznych głos zabiera niejaki pan Gombiński. Podaję artykulik *L'Eclair'a in extenso:*

„P. Gombiński, delegat socyalnych demokratów polskich, oświadcza nam, że przyjaciele jego są przeciwni niepodległości Polski. Działalność proletaryatu nie powinna dążyć do oswobodzenia narodu polskiego; jest to bowiem w istocie dążenie niemożliwe do urzeczywistnienia praktycznego *(pratiquement irrealisable)*, ponieważ pociągnęłoby za sobą oswobodzenie wszelkich krajów zabranych *(annexés)* i przekształciłoby walkę polityczną jednolitą klasy robotniczej w każdym kraju na seryę walk cząstkowych i bezpłodnych“.

Tyle *L'Eclair* za panem Gombińskim. Nie potrzebuję dodawać, że kolonia polska tutejsza nic nie wie o tym wesołym dyplomacie. *J. G.*

Zjazd Kółek rolniczych.

Rzeszów, 5 lipca.

W dalszym ciągu ostatniego posiedzenia zdał referent zarządu głównego, dr. Bronisław Dulęba, sprawę z trzech następujących wniosków:

1) Zarząd „Kółka rolniczego“ w Czerlanach powiatu gródeckiego w swym wniosku przedstawił żądanie wyjednania kredytu u władz krajowych dla sklepów, prowadzonych przez Kółka. Referent wyjaśnił, iż żądaniu powyższemu stanie się w części zadość, skoro Sejm raczy przychylnie załatwić wniesioną petycyę o podwyższenie funduszu pożyczkowego dla działalności handlowo-przemysłowej „Kółek rolniczych“ z kwoty 15.000 złr. (obecnie już wyczerpanej) na 50.000 złr. Zgromadzenie uznało potrzebnem poparcie tej petycyi także ze strony zarządów powiatowych.

2) Wniosek zarządu powiatowego w Bochni, by w każdym powiecie powstał skład towarów dla sklepów „Kółek rolniczych“, znalazł szczegółową ocenę u referenta, który, opierając się na doświadczeniach, nabytych w Towarzystwie i, podając dokładne cyfry, wykazał, że ani Kółka, ani też zarządy powiatowe nie są w możności własnemi siłami sprostać temu zadaniu, i winne są raczej, jak to uczynił już zarząd powiatowy w Rzeszowie, nawiązać stosunki ze Związkami handlowemi w Krakowie lub Lwowie. Związki te, mając fachową organizacyę i odpowiednie środki, mogą się zająć należytem zaopatrzeniem tych sklepów Kółek w towar dobrej jakości, pod najprzystępniejszemi warunkami, lub też zaprowadzić składy na prowincyi. W dalszym ciągu sprawozdania przestrzegał referent przed szkodliwemi następstwami nabywania towarów od nierzetelnych firm, spekulujących na brak doświadczenia i towaroznawstwa u swych odbiorców, i wyraził zdanie, iż lepiej nie zakładać sklepików, niśli — je zaopatrywać w lichy i oszukańczy towar.

3) Na żądanie zarządu powiatowego w Bochni, by *Przewodnik* Kółek nie ogłaszał sprawozdań o czystych zyskach sklepików Kółek, wyjaśnił referent, iż redakcya tego *Przewodnika*, jak dotąd, tak i nadal spełniać będzie żądania poszczególnych Kółek i zamieszczać w całej osnowie nadesłane sprawozdania Kółek przez ich zarządy, które najlepiej mogą ocenić, co w ich interesie powinno być podanem do wiadomości publicznej.

Zabrał też głos delegat powiatu pilzneńskiego Stanisław Podraza z Łąk-Górnych i wykazał cyframi, jak wielkie korzyści przynosi handel jajami, który w jednej gminie przyniósł „Kółku rolniczemu“ rocznego dochodu 12.000 złr.

Walne zgromadzenie, podzielając wywody pana delegata, przyjęło jego wniosek: „Wzywa się zarząd główny, aby się zajął organizacyą handlu jajami, z pomocą sklepów „Kółek rolniczych“.

Następnie delegat powiatu sądeckiego Tomasz Ciągło z Podegrodzia skonstatował trudności, stawiane Kółku rolniczemu przez starostwo przy udzieleniu koncesyi na wyszynk wina, którą to koncesyę otrzymało Kółko dopiero wskutek rekursu, wniesionego do namiestnictwa. Delegat postawił wniosek następującej osnowy: „Uprasza się wysokie namiestnictwo, aby wydało rozporządzenie do c. k. starostw, mające na celu usunięcie stawianych Kółkom trudności przy wydawaniu koncesyj na otwarcie wyszynków winnych“. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie i polecono zarządowi głównemu zająć się jego załatwieniem.

Referent zarządu głównego dr. Jan Steczkowski zdał sprawę z wniosku zarządu powiatowego w Bochni, w którym tenże zarząd wyraził żądanie, aby władze skarbowe nie utrudniały Kółkom rolniczym utrzymywania trafik dla sprzedaży tytoniu i tabaki. Referent podał do wiadomości zgromadzenia, że ministerstwo skarbu skutkiem starań Towarzystwa, popartych przez polskich posłów do Rady państwa, zniosło dawniejszy zakaz udzielania Kółkom rolniczym koncesyi na trafiki, jednakże w nowem tem rozporządzeniu ograniczyło nadawanie tych koncesyj Kółkom rolniczym. W każdym specyalnym wypadku podanie Kółka o trafikę musi być przedłożone do zatwierdzenia ministerstwu i jest udzielanem tylko na czas krótki, co jest wielkiem utrudnieniem dla zarządów Kółek. Na wniosek referenta powzięto następującą uchwałę: „Wzywa się zarząd główny, by w legalnej drodze wystarał się u wysokiego ck. ministerstwa o zniesienie istniejących ograniczeń przy nadawaniu Kółkom roln. trafik koncesyjnych“.

Z uwagi na spóźnioną porę, Walne zgromadzenie, na propozycyę dr. Bronisława Dulęby, uchwaliło przekazać zarządowi głównemu do załatwienia następujące wnioski:

1) Zjazdu powiatowego Kółek w Dembicy, o zmianę statutu Towarzystwa w tym kierunku, aby zarządy powiatowe miały większą władzę nad Kółkami i aby zarządy dwu powiatów mogły łączyć się we wspólny zarząd okręgowy Kółek.

2) Dr. Mikołaja hr. Reya, delegata powiatu pilzneńskiego, o zmianę §. 5 statutu i przyznanie zarządom powiatowym połowy wkładek, pochodzących od członków wspierających Towarzystwa.

3) Stanisława Nawrockiego z Odżykonia, delegata powiatu krośnieńskiego, o uchylenie ograniczenia co do sprzedaży napojów gorących, zawartego w §. 3 statutu.

4) Józefa Śliwki z Brzeszcz, delegata powiatu bialskiego, o utworzenie składu towarów dla Kółek w powiecie bialskim.

5) Leona Krobickiego, delegata powiatu złoczowskiego, w sprawie oszacowania pogorzeli przez komisye likwidacyjne „Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie“, tudzież w sprawie ulg dla członków Kółek, ubezpieczających się w tem samem Towarzystwie.

Po ogłoszeniu znanego nam już wyniku wyborów do zarządu głównego i komisyi kontrolującej, zamknął przewodniczący p. Bolesław Augustynowicz obrady Walnego Zgromadzenia serdecznem pożegnaniem uczestników, zachętą do dalszej pracy w Kółkach, tudzież nadzieją, że w roku przyszłym zbiorą się delegaci w równie imponującej liczbie i ogłoszą na zgromadzeniu wyniki pożytecznej pracy Kółek rolniczych.

Sprawy gmin i powiatów.

Lwów, 6 lipca.

(Zjazd prezesów Rad powiatowych).

W niedzielę przed południem rozpoczęły się w sali sejmowej obrady zjazdu prezesów Rad powiatowych, zwołanego przez marszałka krajowego, celem omówienia projektu założenia stowarzyszenia emerytalnego dla urzędników wydziałów powiatowych. Sprawą tą zajmowały się już zjazdy marszałków powiatowych w latach 1893 i 1894. Ten ostatni uchwalił założenie stowarzyszenia Rad powiatowych jako pracodawców i urzędników powiatowych jako pracowników, opartego na zasadzie wzajemności, i przekazał specyalnej komisyi wypracowanie statutu takiego stowarzyszenia. Owóż projekt ten, wypracowany głównie przez p. Stefana Sękowskiego, prezesa Rady powiatowej mieleckiej, był przedmiotem obrad zjazdu, który zagaił wczoraj ks. Adam Sapieha, w obecności marszałka krajowego St. hr. Badeniego, oraz członków Wydziału kraiowego pp. Chamca i Wereszczyńskiego. W zjeździe wzięło udział 46 prezesów lub wiceprezesów Rad powiatowych. Funkcye sekretarzy sprawowali pp. Cieński i Goetz.

W przemowie wstępnej wyraził ks. Sapieha podziękowanie p. marszałkowi krajowemu za wypowiedzianą w Sejmie krajowym zasadę, iż marszałek krajowy winien zostawać w ciągłym kontakcie z zarządami autonomicznemi powiatów.

Referent p. Sękowski przedstawił następnie zasady projektu statutu, wykazując zarazem powody, zniewalające Rady powiatowe do zabezpieczenia przyszłości swoim urzędnikom, a mianowicie względy humanitarne i względy na dobro służby.

Wywiązała się następnie szeroka i bardzo ożywiona rozprawa nad zasadniczemi kwestyami, tj. czy ma być założone osobne stowarzyszenie emerytalne, obejmujące całą Galicyę, czy też ma być pozostawiona zupełna autonomia powiatom, co do tego czy chcą dać emeryturę swoim urzędnikom czy nie i jaką, czyli wreszcie należałoby zająć stanowisko pośrednie i skombino-

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

87 (Ciąg dalszy.)

VI.

Przysługa, jaką pannuńci swojej Fruzia wyświadczyła, boleśnie się na biednej skrupiła dziewczynie. Za gorliwość, zwłaszcza zaś za domyślność w ten została wynagrodzona sposób, że służbę straciła. O dalszych jej losach milczą kroniki, a nawet i podania miejscowe. Podobno pan Alfons afekta z niej na Kasię przeniósł. Ale to nie należy do rzeczy.

Kazimierz tę noc, w którą, wedle wskazówek Fruzi, przyjechał, konia w łozach uwiązał i o pierwszem kogutów pianiu do ogrodu się wkradł, spędził na szukaniu panny Anieli po ogrodzie.

Panna Aniela tę noc spędziła w bezsennym niepokoju.

On chodził lekkim i powolnym krokiem, zatrzymnjąc się co chwila i nasłuchując, dech w sobie zapierając, a nasłuchując i klnąc, na czem świat, żaby, przepiórki, komary, słowiki, liście na drzewach szeleszczące, gałązki pod stopami mu się łamiące, psy szczekające, koty miauczące.

Ona z myślami się biła i popłakiwała, leżąc w łóżku i kołdrę raz naciągając na siebie, znów zsuwając ją aż do nóg, które, to kurczyła, to wyciągała. Gdy płacz jej ustawał, nasłuchiwała i na okno spoglądała: miała ochotę otworzyć je — bała się. Bała się usłyszeć za oknem głucbe szeptanych wyrazów dźwięki:

„To ja... panno Anielo“....

Wyrazów tych bała się, nie wiedziała bowiem, coby na nie odpowiedziała. Wypadałoby coś odszepnąć — co? Należałoby odpowiedzi nadać jakiś akcent odpowiedni — jaki? — czy taki, jakim Aldona z wieży do Alfa przemówiła? Snuł się on jej po głowie, lecz go stanowczo odrzuciła, pomimo, że wielceby jej to pochlebiało, gdyby odegrać mogła rolę Aldony i mieć swego Alfa, mrożącego w śniegach ostatki moskiewskich szeregów, o które się gryzą „głodnych psów gromady“. W piątym dziewiętnastego stulecia lat dziesiątku, nasze panny na wydaniu — jak i w dziesiątku dziesiątym — zwracały się pragnieniami do ślubnego kobierca, ale pragnienia ich przenikał ideał „sądzonego“, sprzężony nierozłącznie z ideałem ojczyzny. Ten ostatni, nie obniżony kwalifikacyą romantyzmu, nie piętnowany znakiem szowinizmu, nie ciągniony w służbę trójlojalizmu, przyświecał Polkom, zwłaszcza zaś pannom na wydaniu, nakształt gwiazdy przewodniej. Pretendent na „sądzonego“, jeżeli z zaletami, zdobiącemi młodzieńca, jakiemi są piękność, szykowność, elegancya, dowcip, bogactwo i t. p., nie łączył miłości ojczyzny, nie okazywał gotowości oddania za jej „byt i sławę“ mienia całego i życia, taki pretendent w niskiej u kobiet naszych znajdował się cenie. Nie raz i nie razy dziesięć zdarzało się, że w najświetniejsze zalety zaopatrzony epuzer odchodził z kwitkiem dlatego, że we względzie patryotycznym wątpliwości niejakie budził. Ileż to panienek ubogich świetne, dla tej racyi, odrzuciło partye!... Nastrój taki (zawzięcie obszczypywana obecnie przez doktrynerów że szkoły Wielopolskiego, jakoteż przez wyznawców doktryny obrazowo przez Zajączka, gdy został namiestnikiem i księciem, streszczonej: „Wasza Ojczyzna butów mi nie da“, epoki Kościuszkowskiej zdobycz) lat temu pięćdziesiąt panował powszechnie.

Zdarzały się wyjątki — w wyższych zwłaszcza społeczeństwa sferach; — panna Aniela jednak do tych sfer nie wchodziła i nie należała. Od najwcześniejszego dzieciństwa w wilkach widziała Moskali, w Moskalach wilki; — następnie wpływy brata i otoczenia, atmosfera, polską nabrzmiała nutą, przykład wreszcie siostry, która zakonny dla miłości Ojczyzny ślub uczyniwszy, ślubowi temu, pędząc bez żadnego formalnego zobowiązania żywot wdowy słomianej, wierną pozostawała, myśli jej i serce ku Kazimierzowi zwróciły. Pokochała go za to, że ładnym, zuchowato wyglądającym był chłopcem, i za to, że przeszedł przez rózgi procesu w takiej, jak Konarskiego, sprawie, i za to, że go te rózgi do Polski nie zraziły, pokochała go i kochała kochaniem — rzec można — warunkowem, znała bowiem niedobory umysłowe, próżnię w jego pięknej sprawiające głowie. Znała niedobory te dokładnie — upokarzały ją one, upokarzały tak dalece, że przed samą sobą do kochania Kazimierza przyznawała się z wahaniem, szukając mimowiednie racyi szczególnej, spotęgownjącej te racye, co ją ku niemu pociągały.

„Piękny, ale..; przez Moskali osmagany, ale..; duszą i sercem Polak, ale...“

Gryzło ją to „ale“, martwiło, upokarzało, a upokarzało przez to, że czuła i rozumiała, iż miłość ta w fałszywe wprawia ją położenie. Z położenia tego szukała wyjścia — i znalazła, albo raczej wyjście, którego się zrazu ani domyślała, znalazło się samo. Wskazała je rodzinna o Erazma troska.

Erazm był na ukończeniu nauk.

Erazm do tego należał gatunku ludzi, co to nie bardzo myślą o sobie. Rodziców to niepokoiło. Niepokoiło to i siostry, które go sercem całem kochały i brały udział w często wznawianej, a przez matkę zwykle wywoływanej rozmowie o potrzebie ożenienia Erazma. Zrazu ojciec sprawę tę na niego samego zdawał.

— Niechajno... — powiadał — to rzecz jego...

Dał się jednak przekonać żonie, której specyalnością było przekonywanie męża, że dla Erazma ożenienie przysposobić i urządzić należy.

— Inaczej, nic z tego nie będzie... — słowa pani Hełmskiej. — Znam ja mego Razia... Ma on do samego siebie uprzedzenie, nieszczęśliwe uprzedzenie... Wydaje się mu, iżby się żadnej podobać nie mógł pannie...

Słowa te stały się tematem do rozpraw długich, przedmiot do dna wyczerpujących, przedmiot, który był nie czem innem, jak tylko przeglądem szczegółowym wszystkich w okolicy panienek i panien, nadawać się mogących na małżonki dla Erazma. Każdej z nich fizyczne i moralne przymioty podległy analizie jak najdrobiazgowszej, zestawiano wszystkie za i przeciw, do jednej i tej samej powracano po kilka, po kilkanaście-krotnie, rozważano, roztrząsano, długo, długo omijając jednę z nich dla powodów, o których wzmiankować nie miano potrzeby, z góry bowiem powody te na stronę ją usuwały, aż — nakoniec — imię jej, niechcący, komuś z ust się wyrwało:

— Ba... gdyby Józia...

— Ale... Józia...

— Ale?... Hm?... — odezwała się pani Hełmska tonem zapytania. — Przecież... ostatecznie... od niej samej decyzya będzie zależała... I gdyby...

— O tem myśleć nie ma co... — odezwał się pan Baltazar.

— Któż myśleć zabroni!... — odparła pani.

Temu pan Baltazar zaprzeczyć nie mógł. Głową jeno w bok nieco kiwnął, brwiami ruszył i rzekł:

— Myślcie!...

Rzeczenie to nie było rozkazem, nie było pozwoleniem, nie było nawet wskazówką; było prostem ustępstwem, do jakiego obowiązanym jest każdy przyzwoity małżonek, gdy jego przekonanie bądź to nie zupełnie, bądź też zupełnie z przekonaniem małżonki się nie zgadza.

Dla panny Anieli stało się ono rodzajem deski zbawienia.

„Myślcie!“...

(C. d. n.)

wać zasadę krajowego stowarzyszenia z zasadą autonomii powiatów.

Przemawiali w tej sprawie: ks. Jerzy Czartoryski, dr. Larysz-Niedzielski z Wieliczki, p. Cieński z Zaleszczyk, p. Stanowski z Liska, Brykczyński ze Stanisławowa, dr. Paszkowski z Krakowa, Abrahamowicz Dawid, Stadnicki, Rieger, Winnicki, Jędrzejowicz, ks. Krawczyński, Komornicki, Fibich, Sala, Szeliński, Brunicki, Goetz, Konopka, Serwatowski i inni.

Obrady przerwano o godzinie 1 w południe, poczem o godzinie 5 po południu podjęto je na nowo i w rezultacie uchwalono odesłać projekt p. Stanisława Sękowskiego jeszcze raz do nowej komisyi, którą się dziś wybierze, polecić jej rozpatrzenie sprawy w tym duchu, czyby nie dało się kwestyi zabezpieczenia emerytur urzędników rozwiązać za pomocą zabezpieczenia ich w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń i przyjść z nowym rezultatem obrad przed ponowny zjazd w końcu stycznia p. r.

Dziś, w poniedziałek przed południem odbyły się w dalszym ciągu rozprawy nad projektem statutu. Po dłuższej dyskusyi poufnej przyjęto postanowienia wstępne projektu, pozostawiając zasadnicze kwestye (tj. czy stowarzyszenie ma obejmować Rady powiatowe i urzęduików wydziałów powiatowych na zasadzie wzajemności, czy też wydziały powiatowe mają tylko subwencyonować stowarzyszenia urzędników) do zbadania i orzeczenia komisyi, która przy końcu rozpraw ma być wybrana. Rozprawy, które mają w ogóle charakter poufny, potrwają zapewne jeszcze przez dzisiejsze popołudnie i zakończą się wieczorem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 lipca.

Są zapowiedzi, że w jesieni Rada państwa będzie rozwiązana i rozpisane będą nowe wybory wedle nowej ustawy wyborczej. Magistraty miast Lwowa i Krakowa otrzymały polecenie przygotowania spisu wyborców, zwłaszcza z piątej, „powszechnej“ kuryi.

W związku z tą sprawą jest wiadomość, że wczoraj po południu odbyło się we Lwowie w sali obrad Towarzystwa kredytowego ziemskiego posiedzenie centralnego komitetu wyborczego dla Galicyi wschodniej, w którem wzięli udział: Wojciech hr. Dzieduszycki jako przewodniczący, Dembowski, Gniewosz Stanisław, dr. Goldman Bernard, Jędrzejowicz Franciszek, Merunowicz T., Rayski Albin, Romanowicz Tadeusz, Stadnicki Stanisław, hr. Szeptycki, dr. Skałkowski Tadeusz, dr. Vogel Aleksander, Zagórski Eustachy.

Posiedzenie to, jak donosi *Gazeta Narodowa*, było informacyjnem ze względu na odbyć się mające w środę 8 b. m. wspólne posiedzenie obu oddziałów komitetu centralnego, to jest dla Galicyi wschodniej, jak i zachodniej, które ma zająć się uchwaleniem instrukcyi dla tworzenia komitetów lokalnych i działania przy wyborach do Rady państwa.

Na posiedzeniu tem centralnego komitetu mówiono jako o rzeczy bardzo możliwej, iż we wrześniu może nastąpić rozwiązanie Rady państwa i rozpisanie powszechnych wyborów do Rady państwa.

Zjednoczona lewica niemiecka straciła grunt pod nogami. Wiece odbywające się co chwila domagają się przekształcenia tego stronnictwa. Pierwsze hasło wydał wiec niemieckich mężów zaufania w Pradze, a do uchwał przystąpiło niemieckie stowarzyszenie w Bernie i wiec niemiecko-postępowych mężów zaufania Niższej Austryi. To „odmłodzenie“ stronnictwa nie daleko jednak sięga. W zasadach niema nastąpić jednak żadna zmiana. Ten sam centralizm i ten sam liberalizm, który niemieckiej narodowości pragnie zapewnić hegemonię wbrew przyrodzonym prawom innych narodowości, mają pozostać główną treścią programu rzekomo nowego stronnictwa. Pewne zaostrzenie niemieckiej zachłanności i ostrzejszy ton wobec rządu ma być jedynym rezultatem tych nawoływań. Jest to zupełnie błędna droga. Upadek stronnictwa pseudoliberalnego nie tonowi jego wystąpień, ale brakowi zasad i ciągłemu ich naginaniu należy przypisać. Zmiany proponowane na wiecach mogą usunąć ludzi stojących u steru, ale nie nadadzą nowych sił stronnictwu, które przeżyło się dlatego tylko, że jego polityczne kuglarstwo zbyt wyraźnie wyszło na jaw i zdyskredytowało szumne frazesy.

Z Królestwa Polskiego.

Warszawski korespondent *Dz. Pozn.* pisze między innemi:

Rząd rosyjski do łask koronacyjnych gotów jest nam dodać jeszcze zamknięcie seminaryów w Królestwie Polskiem. Zdaniem jego, biskupi nie poddadzą się powziętej przez radę państwa w r. 1893 uchwale. Czego zrobić nie śmiał srogi Hurko, na to odważa się ugrzeczniony Szuwałow przy pomocy słodko śpiewającego Petrowa. Od początku roku bieżącego sankcyę swego prawnego porządku i zarazem środek nacisku na duchowieństwo znajduje naczelna władza Królestwa Polskiego w wstrzymywaniu wszelkich nominacyj nowo wyświęconych kapłanów. W żadnej z siedmiu dyecezyj Królestwa Polskiego ani jeden wikaryat nie został obsadzony po Nowym Roku. Biskupi wyświęcają, lecz nie mogą w myśl postanowień soboru trydenckiego dawać oficyów i beneficyów, bo im rząd rosyjski, oparty na ustawie z dnia 14 (26) grudnia 1865 r., na to nie pozwala. Pora wytchnienia dla alumnów będzie porą ciężkich znojów dla biskupów i ich konsystorzy. W metodzie rządu rosyjskiego leży osaczenie groźbami aż do zupełnego znużenia przeciwnika. Wiadomo, że biskupi przetrwali już jednę taką nagankę, odpowiadając memoryałami, które nie pozostawiały rządowi rosyjskiemu żadnej wątpliwości, że tego, czego od nich wymaga, jako zarządcy kościoła uczynić nie mają prawa.

Dogmat utajony rządu rosyjskiego promienieje z każdego jego policyanta. Kiedy świeżo, dnia 14 czerwca, odczytywać miano w kościołach manifest, dziękujący wszystkim stanom za żywy udział w świętej koronacyi, komisarze policyjni w Warszawie przychodzili do księży z rozkazem: „Ale ksiądz czytać będziesz manifest po rosyjsku“. Na odpowiedź, że nie, albo, że stosownie do zwyczaju dawniej przez sam rząd nigdy nie kwestyonowanego, komisarz powtarzał swoje: „*Nepremienno po russkij* (koniecznie po rosyjsku), bo taki jest rozkaz władzy“. Księża odpowiadali: „Ja mam swoją władzę i tej słuchać muszę“. Manifest oczywiście odczytano po polsku. Na prowincyi musiał być taki sam nacisk i taka obrona praw, w niczem państwu nie szkodzących, tylko polityce jego, chcącej wynarodowić Królestwo Polskie, stawiających opór.

Otwarty list posła Cegielskiego.

W sprawie odniesionego przez parlamentarne Koło polskie w Berlinie zwycięstwa — poseł Stefan Cegielski przesłał do *Dz. Pozn.* następujące pismo:

„Wróciwszy przedwczoraj z Berlina, gdzie nie miałem sposobności czytać polskich gazet, spostrzegam, że od kilku dni toczy się w naszej prasie polemika, komu z Koła przypisać rzekomą zasługę przeprowadzenia w parlamencie usunięcia z kodeksu cywilnego słów sankcyonujących prawo kolonizacyjne z 1886 roku. Jakkolwiek za pochlebny sąd niektórych pism o mojej w tym kierunku czynności tylko podziękować mogę, to jednakże wolałbym, aby tej polemiki wcale nie było i aby w każdym razie dalej się nie toczyła. Należę do tych, którzy w Kole dążą do zgody i przestrzegają solidarności, jako największego talizmanu posłów polskich. Uważam zaś, że zgoda, a nawet solidarność, mogą być na szwank narażone, jeżeli bądź to błędy przez Koło popełnione składa się na jednego lub kilku jego członków, bądź to zasługi i odniesione zwycięstwo przypisuje się temu lub owemu posłowi. Tak też i w tym razie, jeżeli możemy zaznaczyć pewien sukces, to zasługa należy się całemu Kołu, a nie pojedyńczym osobistościom, zwłaszcza, że tak w tym, jak w każdym innym przypadku odpowiedzialność za uchwały Koła, chociażby one przez najmniejszą liczbę członków, a nawet jednego, były powzięte, ponosi całe Koło bez wyjątku. *Stefan Cegielski*, poseł do parlamentu i do sejmu.“

Crispi o trójprzymierzu.

Telegram Crispi'ego, wystosowany z Neapolu do *Riformy* celem zaprzeczenia wywodom dzienników włoskich, rozprawiających o ewentualnej zmianie warunków trójprzymierza, brzmi w całości, jak następuje:

„Traktat trójprzymierza ma odporny, a niezaczepny charakter. Na podstawie tego traktatu gwarantują sobie trzy mocarstwa wzajemnie terytoryalny *status quo*. W czasie, kiedy byłem u steru rządu, nie przyczyniłem się żadną miara do zawarcia tego traktatu; nawet nie miałem sposobności zastosować go. Traktat ten został zawarty przez Manciniego w roku 1882, następnie przedłużył go Robilant w roku 1887 na lat pięć, a wreszcie di Rudini na lat dwanaście.

„Wynikiem traktatu było utrzymanie pokoju. Był on zbawiennem dobrodziejstwem dla niespokojnej Europy, tak ze względu na wyłaniające się kwestye, jakoteż ze względu na namiętności, ogarniające umysły. Poczuwam się do obowiązku dać te wyjaśnienia w chwili obecnej, kiedy ze względów partyjnych szerzą się pogłoski, iż możliwe jest istnienie dwóch traktatów. Jednym miałem się ja rzekomo posługiwać, drugi mają zamiar zastosować moi przeciwnicy“.

Najmłodsi poeci niemieccy.

W jednym z ostatnich numerów *Neue deutsche Rundschau*, która od lat kilku streszcza na swych kartach dążenia literackie Niemiec z doby ostatniej, znajdujemy rzut oka na produkcyę artystyczno-umysłową za kilka lat ubiegłych. Nie jest ona wybitnie świetną. Autorowie artykułu, pp. Servaes i Hollaender, przypominają sobie łzy, przelane przez króla Kserksesa w chwili, gdy zdobywca ten, widząc niezliczone wojska, przechodzące przez Hellespont, wołał: „Z tysiąca tych istot ludzkich, kto żyć będzie za pół wieku?“ Tak samo krytycy berlińscy zapytują: „Z tylu talentów, pisarzy lub artystów niemieckich, kto będzie miał dla przyszłego wieku jakiekolwiek znaczenie?“ Do czego — pytają dalej sprawozdawcy z najmłodszego ruchu literackiego — prowadzą i na czem się skończą te oddzielne wybuchy aspiracyj, te nakłady sił umysłowych? Czy zrobiono w ostatnich czasach krok naprzód, czy podnoszono kwestye palące, czy odsłonięto nowe horyzonty?

Na zapytanie niema odpowiedzi twierdzącej. To pewna, iż w Niemczech *Drang und Sturmperiode* należy do wspomnień bezpowrotnie minionej przeszłości; pisarze, wczoraj najskrajniejsi, dziś okazują skłonność do kompromisów. Rutyna stoi oddawna na pierwszym planie.

Żywsze dążenia i nowsze prądy literackie skupiają się w wydawnictwach zbiorowych, oznaczonych różnemi tytułami. Przedewszystkiem zwrócić należy uwagę na *Moderne Musen Almanach*, wydawany kolejno w ciągu lat 1891, 1893 i 1894 przez Ottona Juliusza Bierbauma w Monachium i na zbiór utworów prozą, ogłoszonych przez Cezara Flaeschleina w Berlinie w r. 1894 pod tytułem *Neuland*. Oba te wydawnictwa odrazu poznać można jako dzieła młodych, tyle w nich werwy nierobionej, tyle obietnic, zaufania do sił własnych.

W wydawnictwach więc tych znajdziecie „Niemcy młode“. Tam przedewszystkiem spotkacie Heinza Tovote, na którego rachowano wiele przed laty kilkunastu i, oddajmy mu sprawiedliwość, nie zawiedziono się bardzo grubo. W noweli pisarz ten zajmuje miejsce poważne, jest „kimś“. Ale jest to wirtuoz, którego smyczek odznacza się tylko zręcznością, a dziś już czego innego potrzeba do zajęcia miejsca w literaturze swego kraju. Tovote pierwszy chciał być dla Niemiec Maupassantem. Nie dorósł mu, ale w czasie usiłowań odgadł gust publiczności czytającej. Dodajmy nawiasem, iż wszyscy młodzi w Niemczech chcą zostać Maupassantami swego kraju, który dotychczas oczekuje na mistrza tego rodzaju. Nic dziwnego, bo samo nazwisko Maupassanta jest już programem, w którym mieści się: naturalność, pewność wzroku w obserwacyach życiowych, odrzucenie wszelkich przesądów myśli i obyczajów, uwolnienie się z pęt wszelkiego sentymentalizmu. Jednocześnie zaś Maupassant — to wysoki artyzm w sztuce, nieporównana gładkość opowiadania, zręczność początków i zakończeń, malowanie najczystszemi barwami najjaskrawszych i najmniej „czystych“ stanów duszy, — to talent chwytania, odtwarzania i odbudowywania całości z drobnych cząstek, to zniknięcie autora z dzieła, to odrzucenie wszelkiego natchnienia, które nie płynie wprost z przyrody.

Program ten wszyscy młodzi mają przed oczyma. Oślepia ich, często zaś teroryzuje, oryginalności i swobody ruchów pozbawia. To też większość maleńkich Maupassancików niemieckich w usiłowaniach do zajęcia stanowisk mistrzów jest w gruncie rzeczy uczniami, gorzej lub lepiej powtarzającymi lekcyę za profesorem. Za Tovotem idą bezpośrednio, a nawet dziś podobno już go wyprzedzili, Jerzy v. Ompteda, Wilhelm v. Polenz, młody Wiedeńczyk Ryszard Beer-Hoffmann, który napisał już rzecz dobrą „*Das Kind*“, dalej Wilhelm Hegeler („Marta“).

W liryce Niemiec był zawsze i pozostanie na zawsze subjektywnym. Weźcie którąkolwiek z poezyj lirycznych, a nie znajdziecie tam naśladownictwa, nie znajdziecie wpływów obcych. Pod tym względem oryginalnym objawem pozostanie ukazanie się Nietschego, koryfeusza liryków niemieckich. Jak Maupassant, Nietsche ma najwyższy szacunek dla przyrody i życia, szacunek prawie mistyczny. Ale objektywnym być nie umie, o swojem „ja“ mówi najczęściej i najlepiej. Poeta ten nosi cały swój świat w sobie. Gdyby „nie ja“ mogło jakikolwiek wpływ wywierać na jego „ja“, broniłby się ze wszystkich sił przed tem „najściem siły obcej“. Jest to pelikan, który szarpie pierś własną nie dla wykarmienia piskląt, ale poprostu dla upajania się widokiem własnej krwi, dla rozkoszowania się cierpieniami i torturami własnej ekstazy. Źródło natchnień, według młodszych liryków niemieckich, powinno być „poza dobrem i złem“.

Nie wszyscy jednak poeci niemieccy skłonili głowę przed nowym bożkiem liryki. Na czele opozycyonistów stoi przedewszystkiem Detler v. Liliencron; przez czas długi uważany za pierwszego liryka Niemiec, nie utracił nic ze swoich sił pierwotnych. Liliencron jest objektywistą jak Maupassant, a jego „*Sommerschlacht*“ dowodzi, iż Nietsche nie wywarł na niego żadnego wpływu. „Walka letnia“, poemat prozą, zawiera epizody wspaniałe, jak n. p. „Biwak nocny przed bitwą“, odznaczający się znakomitą siłą kolorytu. „Liliencron — jak się o nim wyraził jeden z krytyków — jest niby myśliwy na mamuty w czasach przedhistorycznych. Zręczniej włada maczugą niż łukiem, uderza raczej silnie niż dokładnie, jest często wspaniały w opracowaniu, lecz nierówny w tęgości i wartości roboty, sypiący pełnemi rękami złoto zmięszane z szychem. Jest to niejako dziecię, zdrowe i silne, zabłąkane wypadkiem w naszym wieku newrozy, nie wiedzące często, co z sobą robić w tym nowoczesnym świecie wyrafinowanym“.

Po Liliencronie pierwsze miejsce oddać należy Ottonowi Juliuszowi Bierbaumowi, mającemu z pierwszym pewne pokrewieństwo natchnień. Jest to fantasta, dający folgę wyobraźni, jak n. p. w „*Die Rose Sphinx*“ lub „*Waschermadl Historie*“, prawdziwej perełce nowelistycznej, choć bohaterką w niej jest prosta praczka. Jak Liliencron, jest Bierbaum kolorystą niepoślednim, bogatym w odcienie subtelne na swej palecie. Napisał kilka utworów lirycznych, których nie powstydziłby się Goethe w czasach, gdy był zakochany w pięknej Karolinie Bluff.

Obok Bierbauma wśród poetów młodych Niemiec współrzędne miejsce zajmuje Maks Dauthendey, którego zbiorek p. t. „*Utraviolett*“ ukazał się świeżo z pod pras drukarskich w Berlinie. Jest to ekscentryk na pierwszy rzut oka, lubujący się w pozornych absurdach; ale po przeczytaniu dziełka czytelnik dochodzi do przekonania, że ma do czynienia z czemś „nowem“. W poezyach Duthendeya śpiewają wonie, koloryzują się dźwięki, niemi mówią, głusi słyszą, kalecy tańczą. Jest to szereg wizyj nieokreślonych, marzeń, które trzeba przemarzyć z poetą, aby je odczuć i zrozumieć. „Trzeźwi“ nazywają Duthendeya szalonym, bo nie chcą uznać mistycyzmu psychicznego, którym przepełnione są utwory młodego poety. We wszystkiem, za przykładem Nietschego, jest Duthendey wysoce subjektywny.

Wszystkiemi temi cechami w wyższym znacznie stopniu odznacza się pióro Ryszarda Dehmela, jednego z najpłodniejszych współpracowników zbiorowych wydawnictw poetyckich. „Liryzm Dehmela — pisze jeden z krytyków — to ciągła walka poety ze swojem „ja“, w której piszący znajduje zadowolenie, dochodząc do przekonania, iż dusza ludzka jest zbyt skomplikowana, aby mogła być poznaną i rozjaśnioną przez jednego poetę. Dehmel odznacza się niezwykłą potęgą słowa, wywierającą na czytelnika wpływ bardzo silny. Jego rytm ma w sobie ogień, wprowadzający do krwi życie i werwę. Czy poeta porywa nas z sobą na wyżyny, gdzie błyszczy tryumfalnie słońce, czy też pogrąża nas w przepaściach, gdzie panuje chłód, śmierć i fatalność, zawsze dopisuje mu wiara w ideał, ufność w dobre siły natury, właściwe przyrodzie i jej najcelniejszemu tworowi, człowiekowi.“

Zupełnie innym jest Przybyszewski, Polak z pochodzenia, Niemiec z przekonań i ideałów, którego pesymizm ukrywa się pod śmiechem mefistofelesowskim. Niema dla niego ani wyżyn, oświetlonych słońcem, ani wzruszeń potężnych a czystych. Poeta przebywa chętnie w sferze ponurych wizyj, które dają początek fantasmagoryom gorączkowym. Najczęściej pozuje, ale niekiedy miewa przebłyski szczerości, zwłaszcza w „*Himmelfahrt*“.

Pomiędzy Przybyszewskim a Jonem Schlafem jest i podobieństwo i różnica. Przybyszewski gubi się często w przestrzeniach niezmierzonych, Schlaf, przeciwnie, lubuje się w kontemplacyi przestrzeni ograniczonych. Obaj jednak są w tem do siebie podobni, iż identyfikują osobiste wrażenia człowieka z siłami rządzącemi w naturze, że zwracają uwagę na przyszłość i starają się oddać w poetyckiej formie najbardziej ponure dreszcze ludzkości. „Schlaf jest pielgrzymem, który dąży do świątyni przyrody, aby w niej znaleźć ciszę i spokój, którego wszędzie i na każdem miejscu znaleźć nie może. A gdy dojdzie do tej świątyni wymarzonej, nurza się w zieleni z oczami wzniesionemi w niebo, upaja się wiatru powiewem, przebywa jak może najdłużej sam na sam z naturą, nie tęskniąc do ludzi. Chwyta chwilę bieżącą skwapliwie, pewny, że lada podmuch wiatru porwie mu ją i zmiecie bezpowrotnie.“

Podobne do dzieł Schlafa są utwory poetyckie „*Frühling*“ i „*Frühlicht*“, pod któremi podpisał się młody poeta wiedeński, Loris, podobno pseudonim. Tegoż poety „*Der Thor und der Tod*“ niektórzy porównywają do pierwszej i zarazem drugiej części „Fausta“, oczywiście w miniaturze pod względem myśli i formy.

Herman Bahr ogłosił niedawno zbiorek p. t. „*Caph*“. Są to historye miłosne, komedye i dramaty wiecznego uczucia, kierującego światem, przeprowadzone przez całą gamę erotyczną ze śmiałością Casanowy, egzaltacyą Wernera, subtelnem wyrafinowaniem Bourgeta.

Mniej niemiecką od Bahra jest pani Rosmer, zwana „jednym z kwiatów nowoczesnego wieńca poetyckiego Austryi“. Zdobywa się ona niekiedy na szaloną wesołość Maupassanta i refleksyjną zadumę Hauptmanna. Rywalką pani Rosmer jest Marya Janitschek, odznaczająca się iście męską brawurą pióra. Autorka ta zajmuje się przeważnie poważnemi zagadnieniami życia i tychże zagadnień

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy**.

(Przekład z francuskiego).

2 (Ciąg dalszy.)

II.

Starzy przyjaciele.

Pewnego pięknego majowego poranka dwóch mężczyzn, jeden młody, drugi stary, zatrzymało się przy bramie „Ustronia“.

Geraldina widziała ich z okna, będąc sama niewidzialną.

Pułkownik rzucił się na spotkanie gości, wołając:

— Duparc!... A, jakże się cieszę, że cię widzę!

— A ja!

— Twój syn? Żołnierz?

— Naturalnie!

— W kawaleryi?

— Porucznik huzarów.

— Ten mały Pawełek, porucznik? Czy to być może! Ale skądże przybywasz?

— Z Falaise.

— Bawisz tam na dłużej?

— Na zawsze.

— Tak? Ale chodźże dalej.... Tu cię przyjmuję.... Toż ja głowę tracę z radości!....

Pułkownik zaprowadził swego starego towarzysza i młodego porucznika do saloniku, pełnego kwiatów.

— Powiadasz, że jesteś w Falaise na stałe; tem lepiej, tem lepiej, stary druhu!

— Umarł mąż mojej starej ciotki; wchodzę teraz w posiadanie domu, którego miał używalność.

— W Val d'Ante; będziemy więc sąsiadami.

— Ale jak tu u ciebie ładnie; wspaniale ozdobiłeś „Ustronie“; papa Lacoste nie poznałby go teraz.

— Wszędzie stawiamy kwiaty; to zbytek ludzi niebogatych.

— A pani pułkownikowa? jakże się miewa?

— Doskonale.

— Zawsze taka czynna?

— Zawsze ta sama; nie starzeje się wcale.

— To prawdziwe szczęście.

— Ale zdaje mi się, że i ty nie masz co narzekać.

— Wyglądam jeszcze jako tako, kiedy się prostuję i dbam o siebie, ale nie zagłębiajmy się w to, nie zagłębiajmy się, bo lata kompanii liczą się podwójnie.

— Niestety, lata emerytury należałoby liczyć potrójnie.

— To prawda.... W dniu, kiedy zrzucamy mundur, stajemy się o dziesięć lat starszymi, niż dzień przedtem.... A moja mała przyjaciółka Geraldina musi już mieć z piętnaście lat.

— Szesnaście.

— Te nasze dzieci rosną szybko....

Właśnie drzwi się otworzyły i Geraldina zbliżyła się ożywiona, uśmiechnięta i promieniejąco ładna.

— Geraldina! — zawołał stary kapitan tonem zachwytu i zdumienia i nie śmiał roztworzyć ramion, by ją ująć w objęcia.

Ale ona rzuciła mu się na szyję.

— Drogie dziecko!... Poznajesz mnie więc?

— Pan był taki dobry dla mnie!... Mam jeszcze tę śliczną lalkę, którą mi pan dał.

— A Pawła przypomina sobie pani także?

— Ma się rozumieć. Psuł mi wszystkie zabawki.

Mówiąc to, śmiała się szczerze i prosto w oczy pięknemu porucznikowi.

— I od tego czasu pani mi nie przebaczyła? — rzekł Paweł.

— Nie myślałam później o panu... a teraz przebaczam panu z całego serca.

Bardzo serdecznie podała mu swoją rączkę dziewiczą, różową i wysmukłą.

Uścisnął ją tylko, nie śmiąc pocałować.

Pani Lacoste powitała gości jak najuprzejmiej i bardzo dobrze ich podejmowała, bo pomimo swej wyrozumowanej oszczędności, była bardzo gościnną.

Śniadanie, na prędce przygotowane, składało się z befsztyku garnirowanego z kartofelkami, pieczonych kurcząt, pstrągów, które sam pułkownik łowił, i omletu w palącym się rumie.

Podczas śniadania, wiosenne promienie słońca, przez otwarte okno, padały wesoło na rzeźbione meble, nie mające zresztą artystycznej wartości; naparstniki i kosaćce zwieszały się pękami z ładnych; lecz pospolitych wazonów, zdobiących kominek, obrus i serwety z cienkiego płótna, fajansowe nakrycie, malowane w kwiaty, lśniące srebro stołowe i wyborna kuchnia nadawały skromnemu domowi piętno komfortu i zamożności, przyjemnie w oko wpadającej.

Dwoje służby wystarczało do wszystkiego. Teodor, były ordonans pułkownika, doglądał konia, robił w ogrodzie, froterował posadzki i usługiwał przy stole; Maryanna, jego żona, która wychowała Geraldinę, gotowała, doglądała krowy, prała, prasowała, — i wszystko było zawsze na czas zrobione, dzięki umiejętnemu kierownictwu pani Lacoste, która nie obawiała się, gdy była tego potrzeba, włożyć ręki do ciasta.

Po śniadaniu, dwaj starzy przyjaciele, przy czarnej kawie w altance, opowiadali sobie wzajemnie swoje losy od czasu, jak opuścili przed rokiem pułk dragonów w Nancy.

Duparc zamieszkał w Wersalu ze swym synem, który wstąpił do szkoły Saint-Cyr, i tam mieszkali aż do chwili, kiedy odziedziczywszy realność w Val d'Ante, Duparc pospieszył wejść w jej posiadanie. W Val d'Ante zamierzał spędzić resztę swego życia, a pierwszą jego myślą, po przybyciu do Falaise, było odwiedzić starego towarzysza broni.

Kapitan miał tylko emeryturę i tysiąc franków renty. Co do Pawła ze swą pensyą i tem, co mu zostało po matce, mógł łatwo rozpocząć karyerę wojskową, i przyznać trzeba, że stosunkowo nieźle debiutował, będąc porucznikiem w dwudziestym czwartym roku życia.

Po tej poufnej pogadance, pułkownik zaproponował gościom wycieczkę w góry Cossesseville'skie. Aleje wiją się przez skały, na pozór niedostępne; bluszcze, mech i najrozmaitsze rośliny górskie tworzą kobierce na ziemi; zające i króliki szczypią krzaki i dzikie hyacynty, dopokąd lis lub wilk ich nie pożre.

Ścieżki śmiało wytknięte i gdzieniegdzie ocienione jodłami i jaworami, prowadzą to do groty, to do sklepienia, utworzonego przez nachylone ku sobie skały; przejście pod sklepieniem, ponure i tajemnicze, znane jest pod nazwą „Przedziurawionej skały“, — zwiedzać ją z różnych stron się zjeżdżają.

Góry te, mające ze dwa kilometry długości, wyniesione są na jakie sto pięćdziesiąt metrów nad poziom Orny, która wije się u ich podnóża pośród łąk zielonych.

Stanąwszy prawie na najwyższym punkcie, dwaj starzy przyjaciele podziwiali wspaniały widok, roztaczający się przed ich oczyma, który przypominał im dawne czasy, i przeżywali nanowo lata swej młodości, podczas gdy Paweł i Geraldina, wzajemnie pociągnięci ku sobie, jeżeli nie „szałem“, który wyszedł już z mody, to przynajmniej szczerą „sympatyą“, szybko zawierali ze sobą znajomość.

Pawła uderzyła najpierw prześliczna panorama, którą ujrzał: na widnokręgu—wzgórza, amfiteatralnie ułożone jedne nad drugiemi i uwieńczone lasami; oko obejmuje przestrzeń dziesięciomilową. Słowa zachwytu wyrwały mu się wobec tej pięknej przyrody, a potem z równie żywą przyjemnością podziwiał młode dziewczę, które miał obok siebie.

— Ta miejscowość jest wspaniała — rzekł do niej, — ale w zimie musi tu być niebardzo wesoło.

— O nie, niewesoło! — odpowiedziała z przekonaniem Geraldina, która wolała światło gazowe niż gwiazdy.

— Co pani robi, kiedy tu ziemia pokrywa się śniegiem?

— Dopóki jest lód, ślizgam się; gdy zaś zaczyna tajać, chodzę na szczudłach po topniejącym śniegu.

— A wieczorami?

— Pracuję; ojciec nam czyta, a punkt o dziesiątej trzeba się kłaść spać. Nasz dom jest cokolwiek podobnym do klasztoru, którego mama jest przełożoną.

— Tak? więc nie pan pułkownik?...

— Nie, mama rządzi; papa jest na emeryturze.

— To bardzo zły przykład dla pani?

— Dla mnie?... Dlaczego?

— Kiedy pani wyjdzie za mąż, będzie pani chciała robić to samo.

— Nie; wcale nie będę się starała narzucać mojej woli; byleby mi pozwolono robić, co będę chciała, — tego tylko żądam.

Z żywem zaciekawieniem i mimowolnym pociągiem młody oficer studyował ten „kwiat polny“, który wyrósł i zakwitł w tej osamotnionej miejscowości.

— Nie dają więc pani postępować według własnej woli?

— Nie zawsze.

— A pragnie pani wolności?

— Władza bezwzględna wytwarza to pragnienie.

— I cóż pani będzie robiła, gdy pani wolną zostanie?

— Będę wstawała wtedy dopiero, kiedy mi się spać nie będzie chciało; wieczorem, jeśli mnie jaka książka zajmie, będę ją mogła skończyć; kiedy mi przyjdzie ochota włożyć białą suknię, nie będę potrzebowała kłaść niebieskiej, a wreszcie pójdę na bal!

— Czyż panią zmuszają do wstawania?

— Punkt o szóstej w lecie; w zimie o siódmej; ani minuty zmiłowania... A wieczorem o wpół do jedenastej mama obchodzi wszystkie pokoje i wszędzie gasi; ale mniejsza o to, bylebym tylko mogła iść na bal... Mam wielką ochotę!

— I nie chcą pani wziąć na bal?

— Dopiero, kiedy będę miała ośmnaście lat, nie wcześniej; jeszcze dwa lata czekać!

Paweł Duparc rzucił długie i przenikliwe spojrzenie na to śliczne dziewczę, które wyglądało już stanowczo na ośmnastoletnie i które bawiło młodego oficera swemi dziecinnemi skargami.

Zaczerwieniła się pod jego spojrzeniem. Nikt jeszcze tak na nią nie patrzył.

— Z pewnością znajduje mnie pan „niesforną“ — rzekła. — To wyrażenie papy.

— Znajduję panią zachwycającą!

Biorąc ten komplement za oświadczyny, znowu pokraśniała.

(C. d. n.).

rozwiązywaniem, jak n. p. w „*Atlasie*". Sposób pisania pani Janitschek jest zawsze barwny, niekiedy świetny tą świetnością *sui generis*, w której mistrzem był Mackart.

Jednym z „młodych", który nie zawiódł pokładanych w nim nadziei, jest Ferdyand Avenarius, twórca poematu „Lebe!" Jest to samouk, który siedział przez czas jakiś na ławach uniwersyteckich w Lipsku i Zurychu, wszystkie jednak zalety pisma zawdzięcza umiejętnemu patrzeniu na n.urę. Młodość poeta spędził częścią na północy, częścią wśród górzystych widoków alpejskich, marzył przytem pod gorącem słońcem Rzymu, Neapolu, Palermo. Wszystkie widziane krajobrazy utrwalił w powieści i szafuje niemi hojnie w swych utworach. Stara się przypomnieć Niemcom wielką poezyę liryczną, o którą coraz trudniej w wieku małych uczuć i małej na te uczucia wrażliwości.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 7 lipca.

Gimnazyum żeńskie w Krakowie. Wpisy przedwakacyjne do średniej szkoły żeńskiej w Krakowie zamykają się z dniem dzisiejszym, a następnie rozpoczną się dnia 25 sierpnia b. r. w lokalu Towarzystwa szkoły gimnazyalnej żeńskiej, ul. św. Jana l. 11 i potrwają do 1 września b. r. *Bronisław Trzaskowski*, dyrektor szkoły.

Przygotowanie powszechnych wyborów do Rady państwa. Namiestnictwo lwowskie przesłało magistratowi krakowskiemu nową ustawę wyborczą do Rady państwa, tudzież odpis okólnika, wydanego w tej sprawie do wszystkich starostw w kraju wraz z dołączonemi do niego wzorami i wykazami, z tem, aby stosownie do zawartych w tym okólniku poleceń kazał natychmiast sporządzić spis wyborców ogólnej nowej kuryi wyborców m. Krakowa, oraz aby ilość wyborców w tej kuryi wykazał. Stać to się ma w nieprzekraczalnym terminie do 10 sierpnia b. r. Magistrat ma zarazem podać projekt rozdziału miasta na kilka oddziałów wyborczych dla głosowania. Zestawienie list wyborczych wymagać będzie w miastach większych, niż Kraków, wielkiej i trudnej pracy. Posługiwać się bowiem trzeba wynikami spisu ludności w r. 1890, dalej całym aparatem kart meldunkowych, które bezustannej ulegają zmianie. Będzie też ogłoszone plakatami wezwanie do uprawnionych do wyboru w tej kuryi, aby się zgłaszali sami i podawali swe nazwiska. Ułożenie listy wyborców w krótkim stosunkowo terminie po dniu 10 sierpnia, wymagać będzie w każdym razie znacznego wysiłku ze strony urzędników magistratu.

Solidarność dziennikarska — zjawisko w prasie polskiej w Galicyi prawie nieznane — okazała się obecnie w sprawie pory ogórkowej. P. Ludwik Heller, jeden z dyrektorów teatru lwowskiego, dający u nas przedstawienia operowe, cofnął redakcyi *Czasu* bezpłatnie udzielaną jej lożę z powodu, że recenzye operowe tego dziennika uważał za tendencyjne. Postąpienie to p. Hellera miało ten skutek, że redakcye dzienników lwowskich i krakowskich zbiorowo odesłały dyrekcyi teatru lwowskiego bezpłatnie udzielane im stałe bilety. Ponieważ w sprawie tej nie zabieraliśmy dotąd głosu, więc nie chcąc, aby nas fałszywie zrozumiano, oświadczamy, że za przykładem redakcyi innych pism nie poszliśmy jedynie z tego powodu, iż lożę w teatrze miejskim zajmujemy na podstawie prawnej umowy z zarządem krakowskiego teatru miejskiego, która dotyczy wszystkich widowisk, w tym teatrze przez cały rok dawanych. Niemniej przeto w zasadzie zgadzamy się z poglądem naszych kolegów po piórze w tej sprawie i postąpienie p. Ludwika Hellera uważamy za niewłaściwe.

Opera. We środę dnia 8 b. m. powtórzoną będzie opera Verdi'ego „Rigoletto" z pp.: Camilową, Dąbrowską, Almą, Górskim i Jerominem. W piątek dnia 10 b. m. po raz pierwszy w tym sezonie „Traviata", opera Verdi'ego z p. Camilową i Almą. W partyi ojca Germonda wystąpi p. Benedykt Remy. „Traviata" dana będzie w bieżącym sezonie operowym tylko jeden raz. W sobotę dnia 11 b. m. pierwszy występ p. Teresy Arklowej i p. Władysława Floryańskiego. P. Teresa Arklowa występowała z wielkiem powodzeniem w Medyolanie, Madrycie, a ostatni sezon w Peszcie, gdzie krytyka nadzwyczaj pochlebnie o niej się wyrażała. P. Teresa Arklowa wystąpi tylko cztery razy. W sobotę dnia 11 b. m. pierwszy występ p. Floryańskiego w „Lohengrinie", w którym to partyę tytułową. W niedzielę dnia 12 b. m. wystąpi po raz pierwszy w Krakowie w „Halce" p. S. Kruszelnicka. Ma to być jej wspaniała kreacya. Jontkiem będzie p. Alma.

Operetka. We czwartek dnia 9-go b. m. na ogólne żądanie dany będzie w teatrze miejskim „Baron Cygański" J. Straussa. W operetce tej wezmą udział najlepsze siły; dyrekcya zapowiada nową wystawę.

Operetka w teatrze letnim. We środę dnia 8 b. m. „Ciotka Karola", komedya w 4 aktach Tomasza Brondona.

W teatrze krakowskim 6 b. m. jeden z widzów na galeryi wynajął lornetkę i zapewne przez zapomnienie jej nie oddał. Uboga garderobiana najmocniej uprasza o zwrot, w przeciwnym bowiem razie poniosłaby dotkliwą stratę.

Wycieczka chóru akademickiego z Krakowa po miejscach kąpielowych rozpoczyna się dnia 16 b. m. Chór koncertować będzie w Rabce dnia 16, w Zakopanem 18, w Szczawnicy 20, w Krynicy 22, następnie w Żegiestowie, w Iwoniczu i Rymanowie. Występy te, jak słyszeliśmy, zapowiadają się bardzo interesująco. Nie wątpimy, iż osoby, przebywające w zakładach kąpielowych, nie omieszkają skorzystać ze sposobności usłyszenia dobrego chóru, złożonego z 16 śpiewaków, jakoteż popisów solistów. Po koncercie urządza młodzież wszędzie zabawy tańcujące, które niezawodnie będą się liczyć do najlepszych.

Dla udających się w Tatry podajemy wiadomość, iż oczekiwany „Przewodnik do Tatr i Pienin" Walerego Eljasza w piątem wydaniu właśnie ukazał się z druku. Całkiem przerobiony, nowemi illustracyami uzupełniony i wyborną mapą Tatr opatrzony, w ozdobnej oprawie, będzie znów niezbędnym podręcznikiem dla wszystkich podróżników polskich.

Memoryał urzędników kolejowych do ministra kolei żelaznych. Związek urzędników, urzędników pomocniczych i podurzędników austryackich kolei żelaznych w Wiedniu zwołał w sobotę wieczór zgromadzenie celem uchwalenia memoryału do ministra kolei żelaznych. Liczny zastęp uczestników przybył na zgromadzenie, a referent Grübl, urzędnik kolei południowej, omawiał położenie urzędników kolei państwowych. Mowca zwrócił uwagę, że ze względu na piękne słowa teraźniejszego ministra kolei żelaznych, Guttenberga, wypowiedziane przy sposobności objęcia jego rządów do podwładnych, należy spodziewać się zmiany dawniejszego systemu, oraz że obecny kierownik ministerstwa kolei żelaznych uwzględni prawdopodobnie życzenia urzędników kolejowych, których urzeczywistnienie uznał za socyalną konieczność i naglącą potrzebę ludzkości i sprawiedliwości *(Żywe ogólne oklaski)*. W końcu odczytał mowca memoryał do ministra kolei żelaznych, który zawiera wyczerpujące uzasadnienia życzeń urzędników kolejowych: 1) Ulepszenie i rozszerzenie pragmatyki służbowej w myśl donioślejszej ochrony urzędników kolejowych przeciw niesprawiedliwym wyrokom dyscyplinarnym, karom i t. d. przez ustanowienie komisyi dyscyplinarnej i personalnej, której członkowie mają się składać co najmniej w połowie z urzędników kolejowych. 2) Zmiana szematu pensyjnego c. k. kolei państwowych w ten sposób, że każdy urzędnik po 26 latach służby będzie mieć prawo do pensyi 2000 złr. 3) Mianowanie urzędnikami wszystkich tych, którzy pełnią służbę urzędników. 4) Wliczenie czwartej części pensyi do emerytury, jako odszkodowanie za dodatek kwaterowy. 5) Uregulowanie służby w ten sposób, że służba dzienna nie przekroczy 12 godzin, a po 12 godzinnej służbie nastąpi 24 godzinna pauza. 6) Zniesienie dodatków kilometrowych i systemu premij i zastąpienie ich stałemi dodatkami. 7) Szybsze niż dotąd posuwanie urzędników do klas wyższych. 8) Zmiana statutu pensyjnego. — Na temat mowy referenta wywiązała się żywa dyskusya. Wysłanie memoryału uchwalono jednogłośnie.

Niebezpieczeństwo pożaru. Dzisiaj o godz. 2½ po południu w domu przy ulicy Krakowskiej l. 33, przy ujściu ulicy Skałecznej, nagle podwórzec zapełniły gęste kłęby czarnego dymu, wywołując nieopisany przestrach wśród mieszkańców. W kilka jednak minut dym zniknął. Jak się okazało, smoła, którą roztapiano do pociągnięcia dachu, zajęła się płomieniem, który robotnicy ugasili piaskiem. Automat, którym wzywano straż ogniową, widocznie jest zepsuty, gdyż straż nie przybyła. Czy tylko więcej takich automatów niema w naszem mieście?

Zmarli. Tadeusz Szczepański, urzędnik fabryki, syn Ludwika, urzędnika Laenderbanku w Wiedniu, zmarł w 22 roku życia w Moedling pod Wiedniem.

Wybór prezydenta m. Lwowa odbędzie się dziś we wtorek wieczorem. Próbne głosowanie na prezydenta odbyło się w niedzielę w sali ratuszowej. Wobec tego, że dotychczasowy prezydent p. Mochnacki kategorycznie oświadczył, iż bezwarunkowo ponownego wyboru nie przyjmie, pomimo, że deputacya radnych z p. Ciuchcińskim na czele zapewniła p. Mochnackiego, że otrzyma 64 głosy, przystąpiono do próbnego głosowania, którego wynik był następujący: Głosowało 69 radnych, dr. Piętak otrzymał 22 głosy, dr. Godzimir Małachowski 45 głosów, zaś 2 głosy padły na dra Stroynowskiego.

Połączenie Lwowa z Warszawą. *Gaz. Lwowska* donosi: Sprawa bezpośredniego połączenia kolejowego Warszawy ze Lwowem ciągnie się już od dawna. Ze strony rządu austryackiego zrobiono już, jak wiadomo, wszystko, bo linię kolejową pociągnięto wprost ze Lwowa do Bełzca, a więc do samej granicy rosyjskiej. Idzie więc tylko o to, aby na niewielkiej stosunkowo przestrzeni wybudowano po stronie rosyjskiej kolej z Tomaszowa do granicy, a wtedy podróż z Warszawy do Lwowa trwać będzie godzin dwanaście, gdy dziś na Kraków wynosi co najmniej dwadzieścia cztery godzin i jest dwa razy droższą, niżby była na Tomaszów. Otóż donoszą z Warszawy, że tamtejszy zarząd kolei skarbowych, pod którego administracyę za rok przejdą już wszystkie koleje prawego brzegu Wisły w guberniach Królestwa, weźmie się przedewszystkiem do budowy odnogi kolejowej od linii nadwiślańskiej do granicy galicyjskiej. — Na rok przyszły projektowanem jest jeszcze rozpoczęcie budowy w pobliżu granicy galicyjskiej, mianowicie z Ostrowa, stacyi krańcowej kolei dąbrowskiej, aż do Tomaszowa pogranicznego. Zarząd kolei skarbowych w Królestwie Polskiem ma przeznaczone co rok 10 milionów rubli na cele budowania kolei podjazdowych i odnóg łączących główniejsze arterye kolejowe i właśnie połączenie nadwiślańskiej kolei z galicyjską granicą, a więc z linią, rozpoczynającą się w Bełzcu, stoi na pierwszym planie. Do szybkiej decyzyi w tej sprawie przyczyniła się podobno opinia ministerstwa wojny, która tę odnogę kolei uważa za strategiczną.

Dysputa o religii i socyalizmie. Czytamy w *Dzienniku Polskim*:

„Przed kilku dniami pojawiły się na murach lwowskich kamienic czerwone plakaty partyi socyalistycznej, wzywające przeciwników socyalizmu do ustnej rozprawy na temat wiecu katolickiego i kwestyi społecznej. Wezwanie to przyjął ks. Jan Badeni i zjawił się onegdaj rano na zgromadzeniu, odbytem w domu robotniczym. Duża sala zapełniona była po brzegi słuchaczami, wśród których pojawiła się także garstka inteligencyi, należącej do obozu katolickiego, a nawet kilku profesorów uniwersytetu.

„Pierwszy zabrał głos socyalista Kozakiewicz i po krótkiem przemówieniu odczytał rezolucyę, oświadczającą, że „robotnicy obejdą się bez pomocy wiecu katolickiego", gdyż sami chcą o swoim losie decydować. — Rezolucyę tę przyjęto oczywiście grzmotem oklasków, poczem wszedł na estradę ks. Badeni.

„Mówił przeszło pół godziny. Na punkcie wyzysku robotników przez kapitalizm i konieczności zwalczania tego wyzysku zgadza się ks. Badeni najzupełniej ze stronnictwem socyalistów. Sam chodził do ubogich mieszkań robotniczych, do nor i piwnic, w których wegetują nędzarze, widział wszystko własnemi oczami, dotykał tych ran społecznych i przyznaje, że są one hańbą społeczeństwa i jego wstydem. Różni się tylko ks. Badeni w wyborze środków, dążących do usunięcia złego. Nie zgadza się mianowicie z atakami na biskupów i kościół, gdyż robotnik powinien zostać katolikiem, a przywódcy ruchu oczerniają cały stan kapłański, w którym tylko wyjątki, tak samo zresztą, jak we wszystkich innych zawodach, mogą być złe. Tych, którzy bezczeszczą lud, potępia ks. Badeni tak samo, jak tych, którzy bezczeszczą stan kapłanów, a na dowód pierwszego swego twierdzenia przytacza posła Jordana, potępiając go za znieważenie całego włościaństwa w osobie posła Bojki.

„Na ten temat rozwinęła się żywa, trzy godziny trwająca dyskusya, w której po kolei zabierali głos: Kozakiewicz, Hudec i inni socyaliści, oraz ks. Badeni. Socyaliści zasłaniali się głównie tem, iż oddzielają skrupulatnie religię, jako „rzecz prywatnego zapatrywania", od osób zasługujących niejednokrotnie na potępienie. Krytykowano ostro pisemka *Grzmot* i *Pochodnia*, zarzucając im, że cała ich działalność ogranicza się do donoszenia, który socyalista leżał pijany w rynsztoku.

„Po przemówieniu Rusina Klimczaka, który plótł o posłach Barwińskim i Wachnianinie, a następnie uroczyście wyparł się unii, zabrał głos raz jeszcze ks. Badeni i zaprzeczył, jakoby księża stali po stronie chlebodawców, oraz jakoby kościół przez 19 stuleci nie troszczył się wcale o nędzarzy. — O godz. 2 przewodniczący zamknął interesującą tę dyskusyę, poczem robotnicy, śpiewając „Czerwony sztandar", opuścili salę."

Przygoda artysty. *Słowo Polskie* donosi o wypadku, jaki spotkał we Lwowie artystę p. Frenkla zaraz po przyjeździe z Warszawy do Lwowa. W parę godzin po przyjeździe p. Frenkla z dworca kolei do mieszkania prywatnego przy ulicy Kopernika, zjawił się u niego egzekutor podatkowy, prezentując mu nakaz zapłaty na 87 złr. 45½ ct. i żądając natychmiastowego zapłacenia tej kwoty. Na zapytanie, z jakiego tytułu ta opłata się należy, oznajmił egzekutor, że to podatek dochodowy, nałożony na p. Frenkla w czasie, gdy tenże był artystą teatru lwowskiego. Na uwagę p. Frenkla, że wówczas na polecenie dyrekcyi skarbu dyrekcya teatru sama ściągnęła podatek artystów przy wypłacie gaży i uiszczała do kasy rządowej, odrzekł egzekutor, że prawdopodobnie to się nie stało, bo p. Frenkel nie ma na to kwitu i że ponownie kwotę 87 złr. 45½ ct. zapłacić musi. Po daremnych pertraktacyach z egzekutorem p. Frenkel musiał żądaną kwotę zapłacić, na co otrzymał kwit z podpisem egzekutora. Nadmienić trzeba, iż egzekutor groził artyście zabraniem całej jego garderoby, która służyła do wykonywania zawodowej pracy, więc nie powinnaby być fantowaną według istniejących ustaw, nadto, iż na pobrane pieniądze wydał kwit z podpisem tylko własnym, co również nie jest egzekutorom dozwolone. Gdyby p. Frenkel nie zapłacił po raz drugi żądanej kwoty, widowisko, w którem miał grać, nie przyszłoby do skutku. Istotnie jest ciekawem, co na to powiedzą władze skarbowe.

Mianowania. Inspektorami szkolnymi okręgowymi prowizorycznie mianowani zostali w Galicyi: nauczyciel religii przy szkole etatowej męskiej w Gródku ks. Ignacy Rybicki dla dąbrowskiego okręgu szkolnego; nauczyciel szkoły etatowej męskiej w Biały Jan Bieroński dla chrzanowskiego; starszy nauczyciel szkoły ludowej w Żółkwi Leon Kwaśnicki dla podhajeckiego; starszy nauczyciel szkoły etatowej męskiej w Podhajcach Mikołaj Niedźwiecki dla skałackiego i nauczyciel szkoły ćwiczeń przy seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu Julian Łowicki dla zaleszczyckiego okręgu szkolnego.

Składki. Dla chorego robotnika Szczepana Żbika od Jani i Basi L. ze Schodnicy 3 złr. — Eleonora Kramsztyk z Zakopanego 1 złr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Z opery. Wczorajsze przedstawienie „Rigoletta" Verdiego nie ściągnęło do teatru zbyt licznej publiczności, pomimo że udział wybitnych sił artystycznych powinien był korzystniej oddziałać na frekwencyę. „Rigoletto" należy do najstarszych oper Verdi'ego i niżej stoi pod względem artystycznym od wielu innych jego kreacyj; pomimo tego jednak przy starannem wykonaniu nie chybia on efektu. A właśnie wczorajsze wykonanie „Rigoletta" na scenie krakowskiej było bardzo poprawne i staranne. Palmę pierwszeństwa zdobyła sobie przedewszystkiem p. Camilowa, która partyę Gildy śpiewała z właściwą sobie brawurą i nieprędko znalazłaby w niej godną siebie rywalkę. Wywołana przez publiczność kilka razy po akcie drugim, święciła p. Camilowa wczoraj tryumfy, przypominające jej popisy w „Łucyi z Lamermooru". Pełną życia i temperamentu Magdaleną była p. Dąbrowska; publiczność nie szczędziła jej oklasków.

P. Górski śpiewał nadzwyczaj trudną partyę Rigoletta starannie i umiejętnie. Nie można twierdzić, żeby zadaniu nie sprostał, ale na wydobycie tych efektów, jakiemi nieraz popisują się barytoni w tej partyi, brakło naszemu artyście sił wokalnych.

P. Alma, jako Alfred, grał może lepiej, niż śpiewał. Ostatecznie niezbyt silny, liryczny tenor p. Almy nie zawodzi nigdy; artysta używa swego głosu z wielką umiejętnością, śpiewa z uczuciem i to zapewnia mu pewne sympatye wśród słuchaczy, które też objawiała wczoraj publiczność. Drugoplanowe partye odśpiewali poprawnie pp. Jeromin i Łomiński. Całość była bez zarzutu; chóry męskie, na których tak wiele w tej operze zależy, śpiewały wczoraj bardzo dobrze. Orkiestra pod dzielną batutą p. Jareckiego wywiązała się zadowalniająco z trudnego zadania.

W ogóle miłośnicy natchnionej muzy Verdiego nie doznali chyba zawodu na wczorajszem przedstawieniu „Rigoletta".

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).
Kraków, 7 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·2 mm	742·9 mm	743·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,0	+12°,5	+18°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 2	WSW 1	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	78%	87%	57%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	2

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Londyn, 7 lipca. Harcourt miał w Holloway Hall mowę, w której twierdził, że większość rządowa jest zachwiana, i że upadnie w niedalekiej przyszłości.

Z urzędowego źródła donoszą, że Herkules Robinson został członkiem Izby lordów.

Londyn, 7 lipca. *Biuro Reutera* donosi z Kairu: Cholera sroży się wciąż jeszcze. W okręgu Fayum wydarzyło się w ostatnich 6 dniach 327 nowych wypadków cholery, z tego 290 wypadków śmierci; w okręgu Gharbi zachorowało 147 a umarło 112; w innych okręgach zachorowało 342, a umarło 271 ludzi. Wśród wojska egipskiego w Wadi-Halfa stwierdzono 27 nowych wypadków cholery i 9 wypadków śmierci. *Daily News* donosi z Kairu: Trzech żołnierzy angielskich w Wadi-Halfa umarło w sobotę na cholerę.

Londyn, 7 lipca. *Daily Telegraph* donosi z Kairu: Obiega pogłoska, iż 20.000 Mahdystów zbiera się pod Dongolą, mając zamiar stoczyć bitwę z armią angielsko egipską.

Sofia, 7 lipca. Rosyjski agent dyplomatyczny Czarykow wręczył rządowi bułgarskiemu listę oficerów bułgarskich, którzy emigrowali do Rosyi i obecnie są w służbie rosyjskiej. Co do przyjęcia ich do armii bułgarskiej rząd bułgarski nie podjął jeszcze żadnego zobowiązania. Podczas obecności księcia Ferdynanda w Rosyi wyrażono tylko gotowość rozpatrzenia tej sprawy. Minister wojny nie chciał jednakże wówczas zalecać księciu przyjęcia do służby wszystkich bez wyjątku emigrantów. Obecnie sprawa ta musi się w ten lub ów sposób rozstrzygnąć.

Sofia, 7 lipca. *Dnewni Nowini*, dziennik, usposobiony przyjaźnie dla rządu, uważa kwestyę utworzenia słowiańskiego związku bałkańskiego za rozwiązaną w zasadzie. Podczas zjazdu książąt słowiańskich w Sofii przyjdzie związek do skutku. Przywódcą związku jest ks. czarnogórski. Jego tendencyą jest pokojowa obrona teraźniejszych granic i wspólnych interesów. Kwestya macedońska jest wykluczoną, nie podlega jednakże wątpliwości, że związek na podstawie szacunku dla praw swych członków postara się o zadowalniające rozwiązanie tej kwestyi, gdy właściwy czas nadejdzie. Utworzenie związku nastąpi pod opieką Rosyi. Turcya nie powinna żywić jakiejkolwiek nieufności względem związku. Inne państwa bałkańskie mogą przystąpić do związku, ich współudział jest pożądany.

Sofia, 7-go lipca. *Agence Balcanique* donosi: Onegdaj odbyły się w Burgas, Provadia i Rahovo zgromadzenia miejscowych stowarzyszeń macedońskich, które przyjęły znaną rezolucyę. Wiec, który zwołano do Trna, nie odbył się z powodu małej liczby uczestników.

Paryż, 7 lipca. Urzędowy telegram z Gibuti potwierdza wiadomość o śmierci hr. Konstantego Reya, który zginął wraz z jednym ze swoich towarzyszy od udaru słonecznego. Hrabiego Reya wysłał komitet dam rzymskich do Abisynii, aby przyniósł wsparcie jeńcom włoskim.

Rzym, 7 lipca. Prywatne depesze z Massawy donoszą, że porucznik armii włoskiej w Kassali, niejaki Pavone, zrobił wycieczkę pod Osobri, miejscowość położoną na lewym brzegu rzeki Atbary. Nieprzyjaciel natarł na oddział włoski z brzaskiem dnia. Żołnierze włoscy nie ponieśli żadnej straty, gdyż byli dobrze kryci, podczas gdy dwóch derwiszów zginęło. Ogień bojowy trwał prawie cały dzień. Liczba derwiszów wynosiła koło 100. Włosi powrócili do Kassali, osiągnąwszy cel wycieczki. W El-Fasher stoją piesze oddziały derwiszów.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 7 lipca. *Fremdenblatt* donosi, iż pogłoski, jakoby rząd postanowił rozwiązać Radę państwa już we wrześniu, są zupełnie bezpodstawne.

Wiedeń, 7 lipca. Trybunał najwyższy odrzucił zażalenie agenta Towarzystwa ubezpieczeń Eimera w Rozwadowie przeciwko galicyjskiej dyrekcyi skarbowej, która na Eimera nałożyła podatek dochodowy od zawiadywania agencyą Towarzystwa ubezpieczeń „*Phoenix*", albowiem zarządzenie z roku 1874, na które Eimer się powołał, nie może znosić przepisanego ustawą obowiązku.

Wiedeń, 7 lipca. Rozgłaszane na giełdzie pogłoski, jakoby rząd nawiązał znów rokowania z koleją północno-zachodnią w sprawie upaństwowienia tej kolei, są bezpodstawne, jak o tem zapewniają strony kompetentne.

Lipsk, 7 lipca. W procesie przeciw asesorowi Wehlau'owi prokurator wniósł o wydalenie oskarżonego ze służby państwowej.

Lille, 7 lipca. Wszyscy giserzy fabryk towarów metalowych w Lille, w liczbie 1.800, ogłosili bezrobocie.

Londyn, 7 lipca. *Biuro Reutera* donosi, iż pogłoska, jakoby członek domu Rotschildów miał wstąpić do rady administracyjnej towarzystwa *Chartered Company*, jest bezpodstawną. Sądzą, iż obecnie nie czyni się żadnych kroków, celem ponownego obsadzenia posad, które dotąd zajmowali Rhodes i Beit. Obiega pogłoska, iż wkrótce odbędzie się zgromadzenie akcyonaryuszów, na którem ma być omówioną kwestya powiększenia kapitału towarzystwa.

Petersburg, 7 lipca. Podług wczorajszych urzędowych wiadomości telegraficznych, plony z tegorocznego żniwa będą znakomite. Żniwo rozpoczęło się już.

Petersburg, 7 lipca. Nowo mianowany dyrektor departamentu policyjnego objął wczoraj swój urząd.

Petersburg, 7 lipca. *Rosyjska agencya telegraficzna* donosi, iż car odroczył przyjęcie deputacyj miejskich, wiejskich i innych do listopada bieżącego roku.

Revel, 7 lipca. Na onegdajszym balu, wydanym na cześć marynarzy niemieckich, był także gubernator. Komendant okrętu szkolnego „Storch" wzniósł toast na cześć cara, komendant portu revelskiego, admirał Wilken, pił zdrowie cesarza niemieckiego. Wczoraj odbył się bankiet u wicekonsula niemieckiego Kocha na cześć marynarzy niemieckich.

Ateny, 7 lipca. Powstańcy utrzymują blokadę Turków, zamkniętych w Kaudano. — Zapewniają tu, że dziewięciu deputowanych kreteńskich przybyło w sobotę do Kamboi. — Prezydentem tymczasowego rządu ma zostać wódz powstańczy, Haajunichalis. Kreteńczycy domagają się samorządu, w razie zaś odmowy ma wybuchnąć ogólna rewolucya. Chrześcijańscy deputowani udali się do konsula greckiego i oświadczyli, że nie mogą brać udziału w pracach zgromadzenia narodowego. — Pustoszenie wsi chrześcijańskich trwa w dalszym ciągu. — Tysiące kobiet i dzieci oczekują z trwogą na okręty, mające je odwieść do Grecyi.

Ateny, 7 lipca. Reprezentanci mocarstw wysłali, po onegdajszej naradzie, zbiorową notę do rządu greckiego z wezwaniem, aby nakłonił rokoszan kreteńskich do przyjęcia ustępstw Porty i aby przeszkodził dalszej wysyłce amunicyi i broni na Kretę. Odpowiedź rządu greckiego dotychczas nie jest znana. Ambasador rosyjski miał dzisiaj dłuższe posłuchanie u króla.

Larnaka, 7 lipca. Na Cyprze dały się uczuć silne trzęsienia ziemi. W Limassol szerzy się popłoch. Władze zaopatrzyły ludność w namioty.

Rzym, 7 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu dyskusya ogólna nad ustanowieniem komisarza cywilnego dla Sycylii. Dep. Sonnino oświadczył się za projektem. Zgłoszono 27 porządków obrad.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 7 lipca 1896.

	Kurs w wa. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	45
Zjednoczony dług w srebrze	101	75
Austryacka renta złota	123	25
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	70
4% węgierska renta koron.	99	35
Akcye banku austro-węgierskiego	958	—
Akcye kredytowe	351	60
Londyn	119	80
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	72½
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	51
Banknoty włoskie	44	45
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, dnia 7 lipca. Ruble 126·75. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·60. Żyto na wiosnę 5·56. Pszenica na wiosnę 6·55. Owies na wiosnę 5·50.

Wiedeń, dnia 7 lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·65; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 218·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 289·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 145·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 351·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 376·—; Länderbank na 200 złr. 250·10; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 958.

Berlin, dnia 7 lipca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 220·60 mrk. Austryacka złota renta 104·70 mrk. Austryacka srebrna renta 102·20 mrk. Węgierska złota renta 104·30 mrk. Węgierska renta koronowa 100·— mrk. Austryackie banknoty 170·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·30 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·70 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boreński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Podziękowanie.

Żona moja cierpiała przeszło dwa lata na ustawiczne krwotoki. Ponieważ pomoc okolicznych lekarzy okazała się bezskuteczną, udałem się z chorą żoną do Krakowa. — Bóg zrządził, że dostała się do prywatnego zakładu Wielmożnego Pana **Prof. Stanisława Brauna**, który w asystencyi Wielm. Pana Mieczysława Sołtysika i innych zacnych i zdolnych lekarzy dokonał sam bardzo trudnej, a niebezpiecznej operacyi, która się szczęśliwie powiodła, żonę moją uzdrowiła i pierwotne siły jej powróciła. Doznawszy takiej pomocy, której nigdy należycie wynagrodzić nie można, czuję się w obowiązku złożenia na tem miejscu Wielmożnemu Panu Profesorowi Drowi Stanisławowi Braunowi najszczerszego podziękowania za uratowanie mi żony, a małoletniemu dziecku matki, życząc Mu, ażeby wraz z całą rodziną swą i owymi zacnymi Panami, którzy się do tego przyczynili, doznawał całe życie tyle szczęścia i uciechy, ile my doznajemy w obecnej chwili wskutek odzyskanego zdrowia chorej.

Przyjmijcie więc Zacni Panowie i Dobrodzieje cierpiącej ludzkości od nas staropolskie „Bóg zapłać"!

Przecław, dnia 6 lipca 1896 r.

1570 **Władysław Jagielski,** kierownik szkoły.

Zapowiedzi.

Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości, że **Franciszek Walczak**, suplent gimnazyalny, zamieszkały w Krakowie, syn zmarłego Sebastyana i tegoż małżonki Maryanny z Brotków, zamieszkałej w Zaborowiu w Galicyi, tudzież **Helena Orlicka**, stanu wolnego, mieszkająca u stryja w Januszewie, powiat Środa, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, córka Feliksa Orlickiego, ogrodnika artystycznego, i tegoż małżonki Gabryeli z Górskich, zmarłych w Tarnowie w Galicyi, zamierzają zawrzeć związek małżeński.

Zapowiedzi niniejsze mają być ogłoszone w dobrach Januszewo, oraz w Krakowie.

Kcerowo, 1 lipca 1896 r. 1571 1

Urzędnik stanu cywilnego

L. S. **Koszczyński** m. p.

Poszukuje się 1568 1 3

buchaltera

rutynowanego i umiejącego bilansować, do prowadzenia buchalteryi podwójnej na wsi. — Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd dóbr Okno**, p. Grzymałów.

Morele (Aprycozy)

rozpocznę wysyłać, jak w latach zeszłych, od 22 lipca w koszach 5-kilowych wraz z opakowaniem **franco po 1 złr. 90 ct.**

Upraszam o łaskawe wczesne zamówienia.

1569 1 2 **Righetti,**
cukiernia w Zaleszczykach.

Dom parterowy

murowany, w bardzo dobrym stanie, obejmujący 3 pokoje, 2 kuchnie, spiżarnię, oraz magazyn i piwnice sklepione, **w Rymanowie,** przy ulicy obok rynku, oddalony od stacyi kolejowej i zakładu o 5 lilometrów, jest **do sprzedania.** Może on służyć na mieszkanie lub handel. Cena przystępna, w miejscu poczta i telegraf

Zgłoszenia: **Józef Kaczorowski w Rymanowie.** 1454 3 3

Administrator dóbr

teoretycznie i praktycznie wszechstronnie wykształcony, od 10 lat samodzielnie administrujący większemi dobrami, poszukuje stałej posady od lipca roku przyszłego lub wcześniej. Obecnie pozostaje na zajmowanem stanowisku. Poważne pośrednictwo nie wyłączone.

Zgłoszenia przyjmuje **Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwów, ul. Kopernika, L. 11,** do l. 1499. 1524 2 3

CZOKOLADA
JORDAN & TIMAEUS
c. i k. nadwornych dostawców
w Wiedniu, Pradze, Bodenbach, Budapeszcie
PRAWDZIWE ODTŁUSZCZONE
KAKAO

626 16 0

Od 50 lat istniejąca

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK IGNACEGO GUMPLOWICZA

w Krakowie 1415 5 8

przy ul. Brackiej, L. 5,

ma na składzie przeszło

20.000 dzieł.

Sprowadza wszystkie **nowości beletrystyczne** w języku polskim, francuskim, niemieckim i angielskim.

Extrakt orzechowy

zupełnie nieszkodliwy środek, farbuje włosy siwe lub spłowiałe na ciemny, trwały kolor. Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom, L. 7.** 1504 2 0

W Szerzynach jest do wynajęcia na lato

domek

w pięknem położeniu, składający się z 3 pokoi, kuchni i piwnicy. Do tego przynależy ogródek. Cena 15 złr. miesięcznie. — Zgłoszenia: **Zarząd dóbr Szerzyny, p. Biecz.** 1494 3 3

Józef Rudnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński, poleca Czapki letnie do podróży i do konnej jazdy, w najnowszych fasonach.

Wędki, haczyki, sztuczne muszki, laski i sznury do wędek.

Pływaki, wabiki i inne przybory do rybołowstwa.

Ekstrakt sosnowy, Kule żelazne, Siarkę, Sol morską i kamienną do kąpieli.

Aparaty, Szczotki, Paski, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała.

Mydła, Perfumy, Szczotki, Grzebienie i wszelkie inne przybory **toaletowe.**

REIM i FRIEDRICH

w Krakowie, Linia A-B, Rynek, L. 37,

polecają:

Artykuły chirurgiczne, do pielęgnacyi chorych i hygieniczne.

Środki do desinfekcyi:

Kwas karbolowy w kryształkach i surowy, Wapno karbolowe, Wapno chlorowe, Siarczan żelaza, Antibakteryon biały i czerwony.

Soki owocowe naturalne
jak: malinowy, poziomkowy, porzeczkowy i żurawinowy.

Karty do gry
whistowe, piquetowe, tarokowe i preferansowe.

Poduszki gumowe do podróży.
Necesery do podróży.
Wanny i miednice gumowe.
Kubki do podróży.
Rzemyki do podróży.

Kremy i lakiery
do odświeżania żółtych bucików.
Pasta „Sport".
Pasta „Selekarin" w tubkach.
Krem „Meltoniand"
czarny i biały do konserwowania bucików.

Hamaki
dla dzieci i dorosłych.
Przyrządy gimnastyczne ogrodowe.

Krokiety i Lawn-tennisy.
Balony gumowe i piłki.
Kręgle i kule.
Kule i kręgle
dla dzieci.

L. 5624

Obwieszczenie.

Dnia 10 sierpnia b. r. przed południem w sali Magistratu tutejszego odbędzie się publiczna licytacya ustna lub zapomocą ofert pisemnych celem wydzierżawienia, względnie wynajęcia

I. na przeciąg trzech lat t. j. na czas od 1. stycznia 1897 do 31 grudnia 1899.

1. a) prawa wyrobu i wyłącznego wyszynku na obszarze m. Tarnowa wszystkich napojów propinacyjnych z wyjątkiem piwa, oraz prawo wyrobu i wyszynku słodzonych napoi spirytusowych, z ceną wywołania tytułem rocznego czynszu . . . . . . 33.000 złr. a. w.
   b) prawa poboru opłat komunalnych od powyższych napoi (oprócz piwa) w obrębie miejskiej akcyzy t. j. z obcych gmin sprowadzonych z ceną wywołania tytułem rocznego czynszu . . . . . . 21.000 złr. a. w.
2. a) prawa propinacyi piwnej i prawa poboru opłaty propinacyjnej od piwa, z ceną wywołania tytułem rocznego czynszu . . . . 30.000 złr. a. w.
   b) prawa poboru opłaty komunalnej od piwa, z ceną wywołania tytułem rocznego czynszu . . . . . . 20.000 złr. a. w.
3. realności Nr. 3 w Tarnowie na Strusinie, z ceną wywołania tytułem rocznego czynszu . . . . . . 1.500 złr. a. w.
4. prawa poboru opłat krajowych konsumcyjnych na obszarze powiatu sądowego Tarnów, z ceną wywołania tytułem rocznego czynszu 10.000 złr.

II. albo na przeciąg sześciu lat t. j. na czas od 1 stycznia 1897 do 31 grudnia 1902.

prawa ad 1 a) przy cenie wywołania tytułem rocznego czynszu . . . . . . 33 000 złr.
prawa ad 1. b) „ . . . . . . 23.000 „
„ „ 2. a) „ . . . . . . 30 000 „
„ „ „ b) „ . . . . . . 22.000 „
„ „ 3 „ . . . . . . 1.500 „
„ „ 4 tylko na lat trzy . . . . . . 10.000 „

Licytantom wolno wnosić oferty na wszystkie wyżej wyszczególnione prawa, opiewające na trzech lub sześcioletnią dzierżawę albo też razem na oba okresy dzierżawne, winni oni atoli podać czynsz jaki w tym drugim wypadku ofiarują rocznie z każdego z powyższych praw przy trzech, a jaki przy sześcioletniej dzierżawie. — Prawo pod I 4. wymienione w każdym razie tylko na przeciąg trzech lat wydzierżawione być może.

Licytanci obowiązani są przed rozpoczęciem licytacyi złożyć w Kasie miejskiej tarnowskiej wadyum w wysokości 10% ceny wywołania gotówką lub w papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo mających, obliczonych według kursu giełdowego w dniu złożenia, jednak nie powyżej nominalnej wartości, i potwierdzenie kasy wręczyć komisyi licytacyjnej.

Oferty wniesione po godzinie 12 w południe nie będą uwzględnione.

Warunki licytacyjne, które przed rozpoczęciem licytacyi odczytane zostaną, można przeglądać w Magistracie w godzinach urzędowych.

Magistrat miasta Tarnowa.

Tarnów, dnia 19 czerwca 1896. 1481 2 3

Burmistrz: **W. Rogoyski.**



Najnowsze osobliwości

z chemicznego laboratoryum kosmetyków

Dra Roberta Fischera

doktora chemii i kosmetyka,

Wiedeń, I., Habsburgergasse 4, II piętro.

Włosy na twarzy, rękach, ramionach itd.

tępi się drogą chemiczną za pomocą środka **Epilatoire.** Sposób jest prosty, nie sprawiający bólu, skutek powolny, ale niezawodny, Epilatoire niszczy bowiem po dłuższem używaniu korzonki włosów **zupełnie** i **przeszkadza ponownemu porostowi niezawodnie** tak, że zwraca się pieniądze, jeżeli skutek nie nastąpi.

Najnowsze paryskie modne farby do włosów:

jasną z odcieniem czerwonawym, kasztanowato ciemną, ze złotym połyskiem i zupełnie jasną, wyrabia się trwałe i o najpiękniejszym połysku po porozumieniu się osobistem lub po nadesłaniu próbki włosów.

Ceny osobliwości:

Środek tępiący włosy (Epilatoire) do zupełnego wytępienia i przeszkodzenia ponownemu porostowi mały flakon . . . . złr. 5.—
dtto dtto wielki flakon . . . . złr. 10.—
Pasta do natychmiastowego usunięcia włosów z twarzy, ramion itd., kawałek złr. 1.—
Krem przeciw piegom, słoik . . . . złr. 2.—
Ozon, w wodzie uwięziony, flakon (1/2 litra) . . . . złr. 1.25
Woda blond (blondeur), flakon (1/2 litra) . . . . złr. 3.—
„Fo" materya do farbowania włosów, karton jasnego do czarnego po złr. **1.20** do złr. **3.**— i . . . . złr. 5.—
Kosmetyczny piasek kwarcowy do usunięcia trądzików, pudełko złr. 1.50
Środek przeciw czerwoności nosa i wypryskom (Fanghi di Schafani) . . złr. 2.—
Broszurki o ozonie i zastosowaniu poszczególnych osobliwości za darmo i opłatnie.
Świadectwa o nieszkodliwości wyrobów można przeglądać, jak również tysiące listów z podziękowaniem z całego świata. **Wyjaśnień** we wszelkich sprawach kosmetycznych i sumiennej fachowej porady udziela się **za darmo** od 10 do 12 i od 2 do 4 codziennie.

Zamiejscowym także listownie. 573 5 10

Nabywać można **w Krakowie** w aptece **Arnolda Reifera,** Rynek główny, L. 13.

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 857 34 0



Urządza **dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.**

poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **bateryе** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



Krajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, Rynek, L. 26,

wypłaca dywidendę 10% od udziałów za rok 1895,

przyjmuje

subskrypcye na dalsze udziały jako też wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem.

1507 2 0 **Dyrekcya.**

MEBLE

Rok założenia 1835. 783 12 20

specyalne oryginalne amerykańskie stoły do pisania i obracające się szafki na książki,

Stolarze, tapicerzy, dekoratorzy, całe na wzór urządzone pokoje.

Wiedeń, I., Kärntnerstrasse Nr. 32 A

Obfito ilustrowany cennik za darmo i opłatnie.

FRANK

!Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI

za wyrób 1501 3 0

znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, ul. Pijarska, L. 4,

poleca do zasiewów jesiennych **z poręczeniem najlepszej jakości i podanego składu chemicznego**

wszelkie nawozy sztuczne

jako to:

superfosfaty zwyczajne, kostne i amoniakalne, mąkę kostną parzoną i preparowaną, mąkę żużlową Thomasa i t. d. i t. d.

Zwraca się uwagę P. T. Panów rolników, że w Związku handlowym kupować mogą mąkę żużlową Thomasa **według procentowej zawartości rozpuszczalnego w cytracie amonowym kwasu fosforowego, który to sposób zakupna jest najracyonalniejszy i szczególnie polecenia godny.** 1340 9 19

Cenniki nawozów rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Dla fabrykantów mydła i fabryk chemicznych.

Kto potrzebuje maszyn, przyrządów i naczyń do warzenia, czerpania, formowania, mielenia, krajania, ugniatania mydła, niech się zwróci do **Ottona W. Röber, Drezno-A. Stała wystawa. 30-letnia praktyka. Najwyższe odznaczenia.** 1184 8 10

W pracowni rzeźbiarskiej Walentego Lisińskiego w Brzesku

są do **sprzedania** dwa nowe **ołtarze** w stylu romańskim oraz **konfesyonał** w stylu gotyckim, Cena przystępna. Na żądanie posyła się interesowanym rysunki. 1488 3 3

Dra FRYDERYKA LENGIELA 99 26 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Mauryoego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

125 21 0



Kraków, Rynek, 12, PARTER.

Bracia M. Iscovitsch

Nie drogo zapłaci, jeżeli się ubierze u Iscovitscha braci

Filia pierwszorzędnej wied. fabryki

ubiorów męskich i dziecinnych

poleca Szanownej P. T. Publiczności na każdy sezon bogato zaopatrzony zapas

najmodniejszych ubiorów

z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych, **po bardzo umiarkowanych cenach.** 1083 19 26

Restauracya Federowicza

składająca się z 4 pokoi, położona w śródmieściu przy **ulicy Dominikańskiej we Lwowie,** jest — z powodu słabości właściciela — **zaraz pod korzystnemi warunkami do nabycia** wraz z całem urządzeniem i zapasami. 1361 6 6

Do sprzedania względnie do wydzierżawienia

majątek ziemski

obszaru około 2800 morgów, w tem 600 morgów rębnego lasu i 600 morgów doskonałej paszy. Obszerny nowy dom mieszkalny, budynki gospodarcze w dobrym stanie. Suche dochody zwyż 9000 złr. rocznie. 1511 3 3

Cena 430.000 złr. w. a.

Bliższa wiadomość w kancelaryi **adwokata Małachowskiego we Lwowie.**

Co to jest feraksolin?

Feraksolin jest to środek do wywabiania plam wielce skuteczny, jakiego dotąd świat jeszcze nie widział. Nietylko plamy od wina, kawy, żywicy i oliwy, ale nawet plamy od smarowidła do wozów znikają ze zdumiewającą szybkością i to nawet z materyj najdelikatniej. **Cena 20 i 35 cent.** 813 15 40

Dostać można w każdym **handlu galanteryjnym, składzie perfum, drogueryi i aptece.**

Dla wygody gości, udających się **do Szczawnicy,** przyjmuje po bardzo niskich cenach zamówienia

powozy

ze Starego Sącza do Szczawnicy i odwrotnie.

Fiakrzy moi noszą czapki numerowane i z napisem Szczawnica.

Adres dla listów i telegramów; **Semel, Szczawnica.** 1426 4 4

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1856 — Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. — PARIS 1855

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda**, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Prawdziwe

karpackie sery owcze

od 5 klgr. począwszy, wysyła do wszystkich stacyj kolejowych i pocztowych 1317 12 14

Henryk Kohn

Losoncz (Górne Węgry).

Pożyczki

od 500 złr. w górę do kwoty najwyższej wyrabia się jako kredyt osobisty spiesznie i dyskretnie.

Agentur, Budapest, Postfach 107. 1544 5 5

The King. Pneum. kołowce



model 1896, są co do technicznego wykończenia najlepszemi i przedstawiają przeszło od lat 10 najwyborniejszy wyrób. Maszyny do wycieczek 13 1/2 kg. z wszelkiemi przyrządami złr. 120. Rowery damskie złr. 125 z rzetelnem poręczeniem **M. Rundbakin, Wiedeń, II.,** Glockengasse, 2, I Stock. 1308 5 6

Masło deserowe z Paszkówki

sprzedaje po 18 ct. 1/4 funta

Henryk Fuglewicz

1177 dawniej K. Knoreck i Spółka 59 3 0

Kraków, Floryańska, L. 25.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.